

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 295



15 VIII 2012 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze dzielimy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Samobójstwo w US-Army; 3) Atak Ron Pauli(s)tów; 4) Talmud zamiast Ewangelii?; 5) O małym kataklizmie w krainie zbójckiego prawa; 6) Księża patrioci - I; 7) Prawda zawsze zwycięża; 8) PO-liczny trupy!; 9) Trzecia droga; 10) Bez Morza i Górnego Śląska - żydzi a niepodległość Polski; 11) Napiszmy historię Polski od nowa - I; 12) Leksykon wiedzy o żydowskiej masonerii; 13) Baśnie Babiego Jaru; 14) Masoneria a rozbiory Polski - II;

Rezydent Polski – „autorytetem moralnym?”

Były ambasador Izraela w Polsce prof. Szewach Weiss powoli staje się w naszym kraju „autorytetem moralnym”, wyrocznią - myślę, że to za sprawą czynników wyższych, na polecenie których kreuja go media w Polsce.

Występując w polskiej telewizji [TVP-info] w dniu 20 czerwca 2012 r. stwierdził: „*My naukowcy mamy stworzyć nowy system. Myśmmy próbowali zbudować pokój nie tylko na uniwersytecie. Mamy pokój z niektórymi - sąsiadującymi państwami. ... Na północy pomaga nam **rabin Putin***”.

A to ciekawe wynurzenia profesora. - To jest wystarczająco dużo, aby zrozumieć co wokół nas się dzieje i co nas może czekać w przyszłości... „*Mądrej głowie dość po słowie*” - powiadali Słowianie.

Nie wszyscy jednak prawidłowo to odczytują, ale tak już jest, że niektórym osobnikom, nawet żeby łopata kłaść do głowy - to i tak nie zrozumia.

Władysław Furtak

#A teraz to, co obiecałem kibicom

W dniu 21 czerwca występując w telewizji [TVP-2], Przemysław Babiarczy komentator telewizyjny, ukazując kilkadziesiąt migawek dostojnych rysopisów - wolontariuszek-kibiców z bardzo sympatycznymi i gustownymi malunkami kibica na twarzy - co okazało się, że „najpiękniejsze kobiety w świecie na Euro 2012 - to Słowianki”.

I znów ciekawa rzecz, że tych pięknych słowiańskich twarzy nie widzimy ani w TVP, TVN, Polsacie, TTN itp. Czyżby nie chciały tam pracować???

Władysław Furtak

#Burza historyczne budynki Stoczni Gdańskiej

Witam Państwa,

Kolejne historyczne budynki Stoczni Gdańskiej są burzone. A na razie, nic nie powstanie w ich miejsce. We wtorek [07.17.2012] wyburzono budynek dawnej modelarni na terenie Stoczni Gdańskiej. Zniknie stojący przy ul. Jana z Kolna budynek dawnego stoczniowego biura projektowego. To kolejny z etapów przygotowania terenu do budowy Młodego Miasta, do którego budowy na razie nikt się nie pali. Jak na ironię w tym samym czasie Stocznia Gdańska została nominowana do konkursu "7 Nowych Cudów Polski":

<<http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Kolejne-budynki-stoczni-burzone-Na-razie-nic-nie-powstanie-w-ich-miejsce-n59596.html>>

<<http://7cudow.national-geographic.pl/nominacje>>

List otwarty Forum Rozwoju Aglomeracji Gdańskiej w sprawie planowanego wyburzenia zabytkowych zabudowań Stoczni Gdańskiej: *Mamy świadomość, że budynek nie podlega żadnej ochronie prawnej.*

Nie znajduje się ani w rejestrze, ani w ewidencji zabytków, jego ochrony nie przewiduje też miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Apelujemy jednak do firmy Drewnica Development o to, co organy władzy rządowej i samorządowej zignorowały - o dostrzeżenie wartości tej zabytkowej budowli oraz otoczenia jej ochroną na jaką zasługuje. Wnosimy o rezygnację z planów rozbiórki, o rewitalizację obiektu, o jego należyte wkomponowanie w nowoczesną tkanę powstającego centrum biznesowego Aglomeracji Gdańskiej. Takie przykłady jak Canary Wharf w Londynie, Hafen City w Hamburgu, czy Titanic Quarter w Belfaście pokazują, iż zrewitalizowane obiekty postoczniowe, osadzone wśród nowoczesnej zabudowy, podnoszą jej prestiż i atrakcyjność, wpływają na niepowtarzalność założenia urbanistycznego, tworząc z dzielnicy unikatową wizytówkę miasta i regionu:

<<http://www.petycjeonline.pl/petycja/list-otwarty-forum-rozwoju-aglomera-cji-gdanskiej-w-sprawie-planowanego-wyburzenia-zabytkowych-zabudowan-stoczni-gdanskiej/914>>

Tylko nagłośnienie sprawy może zmobilizować ekipy Tuska i Adamowicza do działania, nie pozwólmy nieodwracalnie barbarzyńsko zniszczyć tych cennych dla historii Polski budynków. Przypomnę, że wcześniej platformerskie władze zburzyły budynek stoczniowej stołówki, w której miały miejsce historyczne rozmowy, a na jej miejscu zbudowały kosztowny bunkier o nazwie Europejskie Centrum Solidarności, który w takim kształcie pasuje w tym miejscu - jak pięść do nosa. Ale tu chodzi o likwidację miejsc historycznych!

Oczywiście jest wiele innych poważnych problemów w naszym kraju - wystarczy wspomnieć o tym o czym nie informują media związane z establishmentem, że PO doprowadziła Polskę i Gdańsk na skraj bankructwa. Oczywiście pojawiają się czasem informacje, że pogłębia się kryzys, ale wina jest przypisywana jedynie sytuacji w Europie i na świecie. Jednak aby rządzący nie doprowadzili nas do całkowitej nędzy konieczna jest zmiana władz - tymczasem dwie główne partie czyli PO i PiS strasząc sobą wzajemnie utrwalają coraz bardziej szkodliwe *status quo*. Dlatego, potrzebne jest poparcie trzeciej siły - mam nadzieję, że takim wyborem jest Solidarna Polska. Ugrupowanie to proponuje rozsądny program naprawy Państwa. Bez zmiany aktualnie rządzącej ekipy będzie w Polsce coraz gorzej i nie będzie szans na poprawę.

Filip Andrzej Stankiewicz

#

Utrata przez Polskę PKO BP, w cieniu taśm i "walki" - o Zakłady Azotowe w Tarnowie...

Dwie informacje: utrata przez Polskę kontroli nad PKO BP oraz przyjęcie grabieżczego i nieefektywnego ekonomicznie (kryzys) planu prywatyzacji winny być najważniejszymi informacjami tegoż tygodnia [07.16-20.2012], ale... zostały skutecznie "przykryte" aferą taśmową... "taśm Serafina" [nagrany w styczniu 2012 a opublikowanymi w trybie nagłym po pół roku] wzmocnionymi propagandowo niby "walką" o ZA w Tarnowie. Wyprzedaż przez - dla mnie - zdradziecki rząd D. Tuska resztek majątku narodowego trwa w najlepsze.

W cieniu "taśm Serafina" opublikowanych w trybie nagłym po pół roku i pozorowanej - ze względu na tak naprawdę nierealność przejęcia, jak na razie zakładów przez Wiczesława Moshe Kantora - walki o Zakłady Azotowe w Tarnowie, polski rząd, sprzedając 7,2% akcji PKO BP za przeszło 3 mld zł pozbył się kontrolnego nadzoru właścicielskiego nad największym polskim bankiem. Do środy bowiem Skarb Państwa - posiadał 40,99% akcji, a kontrolowany przez niego Bank Gospodarstwa Krajowego 10,25%. Dawało to przewagę w kapitale akcyjnym, który wynosił ogólnie dla SP 51,24%.

Po sprzedaży wynosi już jedynie 44,04%, czyli poniżej progu 50% dającego możliwość kontroli nad bankiem. Długo-okresowo, jest to de facto, utrata przez Polskę tego największego banku na rzecz zapewne międzynarodowych instytucji finansowych.

I niech nikogo nie zwiedzie zmieniony ponad rok temu zapis statutowy, który ma niby gwarantować SP, w dalszym ciągu, nadzór korporacyjny nad bankiem. Strategicznie jest to zapis bardzo łatwo zmienialny, lub - okaże się martwy w przypadku skutecznego wezwania do sprzedaży akcji a tak naprawdę w biznesie liczy się zawsze jedynie przewaga w kapitale akcyjnym...

Obecnie PKO Bank Polski jest największym i jednym z najstarszych banków w Polsce, który zatrudnia przeszło 27 tys. pracowników oraz dysponuje największą siecią sprzedaży w Polsce. Składa się na nią ponad 1100 oddziałów oraz ponad 1200 agencji. Bank PKO BP prowadzi ponad 6 mln rachunków osobistych, a liczba wydawanych kart bankowych przekroczyła 7 mln.

We środę [07-18] niestety Polska utraciła de facto kontrolę nad niemal ostatnim bastionem narodowej bankowości, a zważywszy, że prawdopodobnie PKO BP przejmie też Bank Poczty, to

dzień 18 lipca możemy uznać za historyczny dzień całkowitej utraty przez Polskę sektora bankowości korporacyjnej i detalicznej. Do sprywatyzowania pozostaje jeszcze bank emisyjny, czyli NBP.

Pozbycie się przez rząd kontroli kapitałowej nad bankiem otwiera drogę do skupowania akcji przez wielkie instytucje finansowe i powolnego przejęcia banku! I to w czasie kryzysu, gdy akcje są relatywnie tanie. Znosi się więc na operację prawie, że identyczną jak w przypadku PKO SA, które zostało przejęte przez włoski Unicredit. A Unicredit był jednym z głównych dostawców na polski rynek toksycznych, asymetrycznych opcji walutowych [na opcjach polska, włączając w to utracone zyski i bankructwa, mogła stracić sumarycznie ok. 200 mld. złotych?]. Nie zdziwiłbym się więc, gdyby niedługo nastąpiło wezwanie do sprzedaży akcji PKO BP dokonane np. właśnie przez PKO SA i związany z nim Uni-Credit. Wszak niedawny prezes PKO SA Jan Krzysztof Bielecki zajmuje poczesne miejsce wśród doradców D.Tuska a dla mnie jest szarą o ile nie czarną postacią polskiego sektora finansowego. Ponadto nie od dziś wiadomo że dla PKO SA - PKO BP jest największym konkurentem, ale także jest oczywiście największym "kąskiem" również dla innych międzynarodowych instytucji.

Warto też przypomnieć, że pozbycie się kontroli nad PKO BP - przeciwny był śp. Sławomir Skrzypek [ówczesny szef NBP], który zginął w - niemal pewnym już dzisiaj - zamachu smoleńskim...

A my zajmujemy się treścią "taśm Serafina" [nagranymi w styczniu 2012! i podrzuconymi obecnie) wzmocnionymi propagandowo niby "walką" o ZA w Tarnowie... teraz, gdy rząd D. Tuska tak naprawdę pozbywa się największego polskiego banku... Tragiczne...

Symptomatycznym jest też, że w "cieniu taśm" rząd przyjął również we wtorek plan prywatyzacji na lata 2012-2013, w którym wskazał niemal 300 spółek do prywatyzacji: m.in. całą energetykę, przemysł chemiczny [m.in. zakłady azotowe w Tarnowie i Puławach - sic!], sektor uzdrowisk i inne.

Te dwie informacje: utrata przez Polskę kontroli nad PKO BP oraz przyjęcie grabieżczego i nieefektywnego ekonomicznie [kryzys] planu prywatyzacji winny być najważniejszymi informacjami tego tygodnia ale... zostały skutecznie "przykryte" tzw. aferą taśmową...

Za: <http://krzysztofjaw.blogspot.com/2012/07/pko-bp-w-cieniu-tasm-i-walki-o-za-w.html>

#

Nowe szczepionkowe zagrożenia

Szczepionka przeciw wymyślonej przez firmy farmaceutyczne i WHO pandemii świńskiej grypy [H1N1], która została narzucowana Europie i USA w 2009/2010 spowodowała w Europie prawdziwą pandemię nieuleczalnej choroby neurologicznej narkolepsji: <http://www.telegraph.co.uk/health/healthnews/-9171414/Swine-flu-vaccine-linked-to-sleeping-disorder.html>

Podejrzewa się, że to głównie zastosowany w tych szczepionkach adjuwant skwalen wywołał tę chorobę, aktywując produkcję przeciwciał przeciw skwalenowi, będącemu nieodzownym składnikiem wszystkich komórek. To, spowodowało atak układu immunologicznego na własne komórki nerwowe. Kiedy większość Europejczyków, mimo agresywnej propagandy, odmówiła wzięcia tych szczepionek, co spowodowało że pozostały miliony niezużytych - firmy farmaceutyczne przerzuciły je na kraje afrykańskie. Teraz tamtejsze dzieci masowo umierają wskutek narkolepsji:

<http://www.youtube.com/watch?v=hvTgsTqKL3U>

<http://www.youtube.com/watch?v=7wCam8r36X0&feature=related>

Istnieje duże niebezpieczeństwo, że ten adjuwant [wraz z innymi, równie toksycznymi] - zostanie wkrótce dodany do wielu innych szczepionek, które będą wkrótce testowane na ubezwłasnowolnionej przez sejm i senat populacji dzieci i dorosłych w Polsce. W 2009 r. min. Kopacz swoją odważną decyzją uratowała Polaków od poszczepiennej epidemii narkolepsji i innych chorób neurologicznych. Teraz Polacy będą zdani już tylko na siebie.

Z kolei w południowej Kambodży ostatnio zanotowano epidemię zgonów małych dzieci z objawami ostrej niewydolności oddechowej podobnymi do SARS. Przyczyna tych zgonów jest nieznana [zapewne nigdy nie zostanie ujawniona], ale wiadomo, że w kraju tym testuje się na dzieciach szczepionki Billa Gatesa przeciw japońskiemu zapaleniu mózgu, więc istnieje podejrzenie, że może to być jakaś tajemnicza choroba poszczepienna.

http://www.who.int/csr/don/2012_07_06a/en/index.html

<http://www.youtube.com/watch?v=Si0liKPb3sQ>

<http://tocmahoney.wordpress.com/2012/07/08/mystery-disease-killing-cambodian-children-could-be-vaccination-regime-be-the-culprit/>

WHO ostatnio opublikowała na swoich łamach instrukcje dla rządów, jak skutecznie rozprzestrzeniać propagandę o pandemiach, co sugeruje, że instytucja ta wspólnie z firmami farmaceutycznymi [podobnie jak w roku 2009] przygotowuje kolejny atak kolejnej pandemii.

Za: <http://www.who.int/infectious-disease-news/IDdocs/whocds200528/-whocds200528en.pdf>

#

System monitorowania dzieci, czyli „pełna inwigilacja”

„Pełną inwigilacją” nazwał Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych projekt centralnego systemu monitorowania dzieci nad którym pracuje ministerstwo pracy - [2012-07-18].

- Nie podoba mi się zwłaszcza to, że zakres zbieranych danych ma być w nim tak szeroki: od interwencji policyjnych po wykaz obowiązkowych szczepień i informacji medycznych - mówi dr Wojciech Rafał Wiewiórowski w wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita”.

Według Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, pomysł utworzenia centralnego systemu monitorowania dzieci jest absurdalny. - *Artykuł 51 Konstytucji wyraźnie stanowi, że o obywatelu można zbierać tylko te informacje, które są niezbędne w demokratycznym państwie prawa. Zatem jeśli taki system miałby być stworzony należało by wykazać, że dalsze funkcjonowanie państwa bez jego powstania, łączącego się z daleko idącą ingerencją w prywatność rodzin, nie jest możliwe - podkreśla Wiewiórowski. Jego zdaniem, taki centralny system nie zapobiegnie tragediom, których ofiarami padają dzieci.*

Wiewiórowski przypomina, że w zeszłym roku we wszystkich gminach miały zostać uruchomione zespoły interdyscyplinarne, które miały zbierać i przetwarzać informacje o przemocy w rodzinie. - *Przewidziano też wprowadzenie tzw. niebieskich kart, zakładanych przez pracowników socjalnych, przez policję, nauczycieli czy lekarzy. Okazuje się że najczęściej z tego uprawnienia korzysta policja a inne podmioty raczej sporadycznie. Zatem jest to raczej problem organizacyjny. Z naszych informacji wynika, że zaledwie co trzecia gmina, która stworzyła system przeciwdziałania przemocy w rodzinie, we właściwy sposób wypełnia swoje obowiązki, wynikające z ustawy o ochronie danych osobowych - mówi Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, dodając, że jesienią przeprowadzone zostaną kontrole w gminach. Jeśli okaże się, że te dane są chronione w niedostateczny sposób, to kartoteki takie będą musiały być zlikwidowane.*

Według Wiewiórowskiego, „znalezienie się w takim rejestrze stygmatyzuje dziecko z powodu rzeczy, których ono nigdy nie zrobiło, a wyłącznie dlatego, że dorośli - jego rodzice czy opiekunowie - zachowali się wobec niego w nieodpowiedni sposób”. - *Obawiam się także, że zebrane w ten sposób informacje będą wpływać na całe jego dalsze życie. Automatycznie ten, kto był ofiarą przemocy, będzie traktowany też jako potencjalny sprawca w dorosłym życiu. W konsekwencji będzie mógł mieć kłopoty np. ze znalezieniem pracy w administracji, policji, czy służbach specjalnych. I nie mówimy tu o wycieku danych, tylko o korzystaniu z nich przez uprawnione do tego podmioty, które mają do rejestrów legalny dostęp - podkreśla.*

- *Dziecko tak jak każdy dorosły jest obywatelem i ma swoje prawa. Zapewne wszczęcie dziecku chipa, żeby łatwiej go było monitorować, byłoby jeszcze „skuteczniejszym” sposobem działania, ale nie powinno mieścić się w polskiej i europejskiej kulturze prawnej - stwierdza Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych.*

Źródło: „Rzeczpospolita” - Za:

<http://www.pch24.pl/system-monitorowania-dzieci--czyli-pelna-inwigilacja,4320,i.html>

#

A to heca! Parlament żydowski w PE

"Nasza" prasa oraz "tuskowizja" ten fakt przemilczała, ale wcześniej czy później o tym usłyszymy: **budynek Parlamentu Europejskiego (PE) w Brukseli mieści już dwa parlamenty - zwykły PE i ... Żydowski Parlament Europejski [ŻPE].** W uroczystej inauguracji wzięli udział, oprócz deputowanych z 47 krajów Europy [w tym z Polski], przewodniczący największych organizacji żydowskich ze Stanów Zjednoczonych oraz m.in. szef komisji spraw zagranicznych PE Elmar Brok z Niemiec, który to wyraził nadzieję na owocną współpracę ŻPE z PE.

Pomysłodawcą ŻPE był prezydent Izraela Szymon Peres, natomiast wybory przeprowadziła Unia Europejska (organizacja starsza niż ŻPE). Jej przewodniczący Tomer Orni, poprzednio reprezentant izraelskiej Agencji Żydowskiej poinformował, że demokratyczne wybory do ŻPE odbyły się przez Internet. **400 tysięcy europejskich Żydów wybrało ŻPE na wzór Knesetu - studwudziestoosobowy.**

Głosowanie internetowe spowodowało, że do ŻPE niespodziewanie nominowano m.in. aktora Sachę Barona Cohena, piłkarza Davida Beckhama, reżysera Romana Polańskiego i innych, którzy nawet nie wiedzieli że kandydują. Ich nominacje okazały się zresztą nieważne - kilku innych nominowanych, szczególnie narodowych parlamentarzystów i polityków, zrezygnowało. Program do głosowania nie miał możliwości sprawdzania obywatelstwa głosujących.

Belgijski deputowany Joel Rubinfeld wyjaśnił, że Parlament ma trzy główne cele: **1. walkę z antysemityzmem, 2. poparcie dla Izraela, 3. promocję i ochronę interesów i wartości żydowskich na szczeblu międzynarodowym**. Do ŻPE weszły zasłużone osobistości społeczności żydowskiej z wielu krajów. **Polskę reprezentuje przewodnicząca Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, Monika Krawczyk**. Była ona rozmówczynią prezydenta Obamy, w czasie jego ostatniego pobytu w Warszawie, dziękując mu za wszystko, co robi dla Izraela.

Od strony formalnej ŻPE ma status organizacji pozarządowej. Na Zachodzie też mówi się o tym wydarzeniu niewiele. Komentarze w prasie żydowskiej i izraelskiej są bardzo pozytywne - [według żydowskich danych] "w Europie żyje ok. 3 i pół miliona Żydów i potrzebują oni aktywnej reprezentacji" **[„złośliwcy” twierdzą że w samej Polsce żyje już ponad 5 miliony żydów]**. W Europie niektórzy mają wątpliwości, czy nie przyczyni się to do powstania jakichś innych parlamentów europejskich, według kryteriów narodowo-religijnych. Na ogół odbiera się to, jako chęć dodatkowego wzmocnienia przez Izrael wpływów w Europie, szczególnie przed szykującym się bombardowaniem Iranu.

Czy ktoś z was wiedział, o powstaniu takiej organizacji?. A to jeszcze ciekawsze, twórca Szymon Peres. **Ten, który beczelnie w Knesecie powiedział, że wykupili /złupili/ Manhattan, Budapeszt Pragę, a teraz Polskę. Boję się i chyba słusznie, że koszty utrzymania tego parlamentu” poniosą obywatele Unii Europejskiej, czyli i my Polacy też...**

Wojciech Wlazliński - wallyize@tpg.com.au

#

Jak UE definiuje pojęcie karalnego antysemityzmu?

„Celem tego dokumentu jest udostępnienie praktycznego przewodnika służącego identyfikacji incydentów, zbieraniu danych oraz wspierania implementacji i tworzenia prawa dotyczącego zjawiska antysemityzmu”.

Definicja robocza: „Antysemityzm jest pewnym sposobem postrzegania żydów, jaki można określić mianem nienawiści skierowanej przeciw żydom. Słowne oraz fizyczne przejawy antysemityzmu są skierowane wobec osób pochodzenia żydowskiego lub nieżydowskiego, ich własności, instytucjom gmin żydowskich i obiektom religijnym”.

W dodatku, przejawy antysemityzmu mogą również mieć na celu państwo Izrael, postrzegane jako zbiorowość żydowska. Antysemityzm zwłaszcza obwinia żydów o uczestnictwo w spiskowaniu na szkodę ludzkości, i często używany jest, aby obciążyć żydów winą „za to że sprawy mają się tak źle”. Przejawia się on w mowie, piśmie, formach wizualnych jak również w działaniu i korzysta ze złowrogich stereotypów oraz negatywnych cech charakteru.

Aktualne przykłady antysemityzmu w życiu publicznym, mediach, szkołach, w miejscach pracy oraz w sferze religijnej, przy wzięciu pod uwagę całego kontekstu - mogłyby mieć miejsce w następujących przypadkach, przy czym nie jest to katalog zamknięty:

- Wzywanie do pomocnictwa, albo usprawiedliwianie zabijania lub wyrządzania szkody żydom w imieniu jakiejś radykalnej ideologii lub ekstremistycznego poglądu religijnego.

- Tworzenie zakłamanych, dehumanizujących, demonizujących albo stereotypowych pomówień na temat żydów jako takich, jak też państwa żydowskiego jako zbiorowości, jak na przykład w szczególności mitu o światowym spisku żydowskim albo o kontrolowaniu przez nich mediów, gospodarki, rządu lub innych instytucji życia społecznego.

- Obciążanie żydów - jako naród - odpowiedzialnością za prawdziwe lub też wyimaginowane złe postępy popełnione przez osobę lub grupę osób żydowskiego pochodzenia oraz nawet te czyny, które zostały popełnione przez nieżydów.

- Zaprzeczanie istnienia faktu, skali, mechanizmów (np. komór gazowych) i umyślności ludobójstwa narodu żydowskiego z rąk narodowo-socjalistycznych Niemiec i ich popleczników oraz współsprawców podczas II WŚ (holocaust).

- Oskarżanie żydów jako naród albo państwo Izrael o wymyślenie albo wyolbrzymienie holocaustu.

- Oskarżanie obywateli żydowskiego pochodzenia o bycie bardziej lojalnym wobec Izraela, albo popieranie rzekomych priorytetów żydowskich w świecie niż interesów własnego narodu.

A oto przykłady, w jaki sposób manifestuje się antysemityzm w odniesieniu do państwa Izrael, biorąc pod uwagę kontekst ogólny:

- Odmawianie narodowi żydowskiemu prawa do samookreślenia, np. wskutek twierdzenia, że istnienie państwa Izrael jest projektem rasistowskim.
- Stosowanie podwójnych standardów poprzez żądanie od niego zachowania nie oczekiwanego albo niewymaganego od innego demokratycznego narodu.
- Używanie symboliki albo wizerunków jednoznacznie odwołujących się do klasycznego antysemityzmu [np. twierdzenie, że żydzi zabili Jezusa lub są winni mordów rytualnych] do charakterystyki Izraela lub izraelczyków.
- Przedstawianie porównań polityki współczesnego Izraela do polityki nazistów.
- Czynienie stwierdzeń o zbiorowej odpowiedzialności żydów za działania państwa Izrael.

Jednakże, krytyka podobna do wykazanej powyżej w stosunku do Izraela, lecz skierowana przeciw innemu państwu nie może być uważana za antysemityzm.

Akty antysemityzmu są przestępstwem, gdy tak stanowi prawo (np. zaprzeczanie holocaustu albo rozpowszechnianie materiałów antysemickich w niektórych krajach).

Akty kryminalne są antysemickie, gdy cele ataków, niezależnie czy są nimi ludzie czy przedmioty - budynki, szkoły, miejsca kultu, cmentarze - zostają wybrane ze względu na to, że są albo są postrzegane, jako żydowskie albo związane z żydami.

Dyskryminacja antysemicka oznacza odmawianie żydom dostępu do czegoś lub usług dostępnych dla innych osób i jest nielegalna w wielu krajach.

Komentarz: raport pochodzi z 2005 r. Opracowany został przez European Monitoring Centre on Racism and Xenophobia [EUMC]. Od 2007 roku jego rolę przejęła European Union Agency for Fundamental Rights [FRA] i ma siedzibę w Wiedniu.

A inne dzieło tych „literatów” znaleźć można pod linkiem http://fra.europa.eu/fraWebsite/material/pub/AS/AntisemitismOverview_May.pdf - gdzie zajmują się oni przeglądem antysemityzmu na obszarze UE w latach 2001-2005. Też ciekawa lektura z wykresami i napuszonym słownictwem. Szczególnie ciekawy jest zestaw „instytucji”, z którymi współpracował EUMC przy opracowaniu raportu (str. 19).

Źródło: <http://fra.europa.eu/fraWebsite/material/pub/AS/AS-WorkingDefinition-draft.pdf>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/07/08/jak-unia-europejska-definiuje-pojecie-karalnego-antysemityzmu-5-2/>

#ONZ przewiduje transhumanistyczną przyszłości, w której człowiek będzie zbędny

Kilka miesięcy temu w Moskwie odbył się Międzynarodowy Kongres Przyszłości Globalnej 2045 kierowany przez słynnego futurystę - Raya Kurzweila, malujący wstrząsającą wizję przyszłości neoludźkości, gdzie sztuczna inteligencja, cybernetyka, nanotechnologia czy inne nowe technologie zastąpią ludzkość, co jest otwarciem transhumanistyczną wizją obecnie kierowaną przez tzw. elity, które wyłoniły się z zwolenników darwinowskich kręgów kierowanych przez m.in. TH Huxleya i jego wnuka Juliana, który ukuł termin transhumanizm, oraz Aldousa Huxleya, autora Nowego Wspaniałego Świata. Konferencja 2045 twierdzi że przeciwstawienie się tej raptownej zmianie społeczeństwa, jest niczym innym jak powrotem do czasów średniowiecza.

Materiał wideo wskazuje, że grupa spotkała się by stworzyć wersję roboczą "uchwały, która zostanie przedstawiona ONZ, wzywając do ustanowienia komisji w celu omówienia projektów typu Avatar przedłużających życie jako niezbędne narzędzie dla zachowania rodzaju ludzkiego". [- Jakiego rodzaju ludzkiego? skoro ta sama grupa promuje aborcję, czyli likwidację naturalnego człowieka! - J.T.].

Rosja 2045 opisuje siebie, jako "strategiczny ruch społeczny", z celem "ewolucji ludźkości" i przedłużenia życia ku wieczności. Projekt przedstawia prognozę rozwoju w następujących krokach:

Obecnie: pojawienie się pośród trwającego kryzysu społeczno-gospodarczego pomiędzy latami 2012-13 nowych transhumanistycznych ruchów i partii; nowych ośrodków technologii cybernetycznych, które radykalnie mają przedłużyć życie, gdzie od 2014 roku ma rozpocząć się "wyścig ku nieśmiertelności".

Między 2015-2020 zostanie utworzony Avatar [robotyczna kopia człowieka], jak również roboty zastępujące ludzką pracę produkcyjną i fizyczną, prace służących; mają powstać sterowane myślami roboty dla wyparcia potrzeb turystycznych; mają powstać latające samochody i wszczepiane w organy, lub rozpylane na skórę sterowane myślami systemy komunikacji.

W 2025 Grupa przewiduje stworzenie autonomicznego systemu zapewniającego wsparcie życia dla mózgu, który rzekomo jest w stanie prowadzić "interakcję z otoczeniem"; a mózg przeszczepiony do ciała awatara ma znacznie rozszerzyć długość życia i pozwoli na pełnię wrażeń zmysłowych.

W latach 2030-2035, pojawienie się "Rebrain" zrozumienia ludzkiego mózgu poprzez efekt odwrotnej inżynierii, w której nauka jest "bliska zrozumieniu zasad świadomości".

W 2035, pierwszy udany przeszczep osobowości do urządzeń zewnętrznych, i początek "Epoki cybernetycznej nieśmiertelności".

2040-2050 przynosi ciała wykonane z nano-robotów, które mogą przybierać dowolne kształty, jak również ciała hologramowe.

2045-2050 ma przynieść drastyczne zmiany w strukturze społecznej i w rozwoju naukowo-technicznym. To właśnie w tym wieku ONZ obiecuje sobie realizację obietnicy zakończenia wojen i przemocy, gdzie ludzkość obiera drogę ku "duchowemu samodoskonaleniu". Zgodnie z materiałem wideo nastaje nowa era Neo-Humanizmu.

Jest to podręcznikowy przykład Transhumanizmu, zakorzenionego w wielu starożytnych zakonach filozofii i eugeniki. Transhumanizm wśród "pewnych" kręgów elit należących do masonerii, okultyzmu i nauki/technologii stanowi ezoteryczne dążenie ku "Boskości" w którym rzekoma ewolucja nadrzędnych istot etycznie - "zastąpi" gorszych ludzi... Jak komentuje prisonplanet.pl, zanim ktoś się uśmiechnie i powie "no tak ruscy zbudują robota, już to widzę" - musi sobie zdać sprawę z tego że ten projekt jest kompletnie zbieżny z większością projektów Zachodnich. - I tak, Fundacja Rockefellera wydała w 2010 roku dokument zatytułowany "Scenariusze przyszłości Technologii i Rozwoju Międzynarodowego" w którym wyraźnie pisze się o rozwoju robotyki gdzie około 2015 roku pojawią się roboty wykonujące pracę wcześniej wykonywaną jedynie przez ludzi. [Marzenia tzw „globalistów” by Ziemiangojów, wyeliminować z życia, ciągną się już od tysięcy lat. Czy tą swoją misję na naszym globie wypełnią, trudno powiedzieć - nie „oni” zadecydują, a Bóg - J.T.].

http://aspektpolski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=548_5&Itemid=1

#

Watykan uważa, że rząd syryjski nie ma nic wspólnego z masakrami

2012-07-22 (niedziela) - *Na podst.:*

1. <http://www.globalresearch.ca/index.php?context=va&aid=31245>

2. <http://www.globalresearch.ca/index.php?context=va&aid=31218>

Watykańska Agencja Fides, opublikowała oświadczenie Nuczusza Apostolskiego w Syrii: "Dość tych zbrodni".

Eksceleńcja Mgr Mario Zenari zaapelował do wszystkich wierzących chrześcijan i muzułmanów do wspólnych modlitw. - Są dowody na to, że zbrodni nie dokonuje syryjska armia, tak oskarżana przez opozycyjną „Syryjską Radę Narodową”, lecz rebelianci, w właściwie terroryści - jak w Houla, gdzie używali oni mieszkańców, jako żywe tarcze - 88 osób zginęło. W Homs Armeński Kościół Apostolski i przylegająca szkoła w Hamidii, zostały przejęte przez tzw. Syryjską Armię Wyzwoleńczą która użyła ich jako szpitali i mieszkań.

Francuski biskup greko-katolicki Philip Tournyol Clos, który niedawno podróżował po Syrii, twierdzi, że pokój tam byłby możliwy, gdyby wszyscy mówili prawdę. A ta daleko odbiega od tego co mówią zachodnie media - jest to czysta dezinformacja.

W Homs, tzw. opozycja okupuje Diwan Al Bustan and Hamidieh, gdzie znajdowały się wszystkie kościoły - obecnie zniszczone i opuszczone. 138,000 chrześcijan, w tym 5-ciu biskupów zostało zmuszonych do ucieczki do Damaszku i Libanu, inni się ukrywają po wsiach. Zamachy bombowe i morderstwa w stolicy są dziełem głównie tzw. „islamskich” fanatyków - nie są to Syryjczycy, a zagraniczni awanturnicy - Biskup dodaje, że syryjscy chrześcijanie uważają, że nigdy nie czuli się tak wolni w tym kraju, jak za obecnych rządów, który uznał w pełni wszystkie ich prawa. To wrogowie Syrii - robią wszystko, by zniszczyć poprawne relacje pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami, a głównie za pomocą tzw. Muzułmańskiego Braterstwa [międzynarodówka - red.]. Jak na razie jednak nie udaje im się to, sprowokowali jedynie odwrotne reakcje. Syryjscy żołnierze kontynuują walkę z zewnętrznymi najeźdźcami.

Informacje watykańskiej agencji są zgodne z tym co podają agencje rosyjskie - główne zbrodnie w Syrii, są dziełem obcych fanatyków, którzy dokonali inwazji na ten kraj. Są oni w posiadaniu m.in.

broni chemicznej. I planują jej użycie na mieszkańcach by zrzucić winę na rząd Assada. Grupy te były przygotowywane w Turcji. Russia Today publikuje nawet zdjęcia rebeliantów beszczeszczających kościoły i wyposażenie. Zobacz:

1. <http://www.rt.com/news/syria-chemical-weapons-plot-532/>
2. <http://www.rt.com/news/syrian-rebels-desecrate-christian-churches-897/>
3. <http://www.monitor-polski.pl/>

I co na to katolicki "Nasz Dziennik"? – admin.

Za: <http://marucha.wordpress.com/2012/07/22/watykan-uwaza-ze-rzad-syryjski-nie-ma-nic-wspolnego-z-masakrami/#more-23545>

#

Nowy podejrzany w masakrze w Colorado: amerykański rząd

Alex Jones uważa że masakra była dziełem czynników rządowych a jej celem, tak jak i innych podobnych masakr - także i w innych krajach, jest stworzenie państwa policyjnego w celu zniewolenia społeczeństwa.

Wykorzystuje się tu heglowską dialektykę „problem - reakcja - rozwiązanie”.

Alex przypomina najbardziej głośną operację fałszywej flagi - operację Fast and Furious, w której udało się przyłapać czynniki rządowe na gorącym uczynku. Polegała ona na przemyśle zaawansowanej broni maszynowej do Meksyku, po to by tamtejsi gangsterzy mogli spowodować śmierć Amerykanów, a to z kolei, mogło by posłużyć jako pretekst do wprowadzenia zakazu posiadania broni w USA.

W ujawnionej tzw. „Operacji Northwoods” z 1961 roku, proponowano zabijanie obywateli amerykańskich po to by zrzucić winę na inne państwa. Miano wykorzystywać m.in. snajperów do zabijania ludzi na ulicy, po to, by winę zrzucić na Kubę czy Rosjan. Były też także zdalnie wysadzane statki, a detale tej operacji opisywały nawet jak wrabiać niewinnych ludzi, np. za pomocą psychotropów. Celem miał być oczywiście pretekst do wojny.

Do wojny z Wietnamem doprowadziła operacja fałszywej flagi, tzw. Gulf of Tonkin (Zatoka Tonkińska). Dokumenty na ten temat zostały niedawno ujawnione - już nie ma wątpliwości, że wojna ta została sztucznie sprowokowana.

Tzw. Lavon Affair (Afera Lavona) - w pełni ujawniona operacja fałszywej flagi z 1954 roku, gdzie Izrael próbował za pomocą swoich agentów przebranych za Egipcjan sprowokować konflikt USA i Wielkiej Brytanii z Egiptem. Podłożyli oni bomby w m.in. ambasadach tych krajów. A winą próbowano obarczyć komunistów, nacjonalistów oraz Braterstwo Muzułmańskie. Akcja jednak nie wyszła. Chyba w akcie pogardy dla reszty świata, w 2005 roku zamachowcy - egipscy żydzi, zostali udekorowani przez prezydenta Izraela.

Alex wspomniał też o słynnym zamachu Izraela na USS Liberty w 1967 r., gdy izraelskie samoloty zbombardowały amerykański statek nasłuchowo-obszerny zabijając 34 i raniąc 170 Amerykanów. Znowu winę próbowano zrzucić na Egipt, by doprowadzić do inwazji na ten kraj. Potem próbowano ją zatuszować twierdząc, że atak był nieporozumieniem. Izraelscy piloci ostatecznie przyznali się do wykonywania rozkazu ataku na statek amerykański, a rząd Izraela wypłacił odszkodowanie.

Alex wspomniał nawet o tzw. „prowokacji gliwickiej”, gdzie propaganda nazistowska wykorzystwała atak przebranych za Polaków Niemców, jako pretekst do agresji. Chodziło też o powstrzymanie pomocy Polsce jej sojuszników.

Alex wyjaśnia także, w jaki sposób można było nakłonić kogoś do wykonania „zlecenia” na taki mord. Domniemany zabójca, James Holmes, jest klasycznym przykładem ofiary „mind control” - szkolonego w specjalnym ośrodku psychiatrycznym, programowanego zabójcy. Departament Obrony ma wiele takich ośrodków, które zajmują się praniem mózgow i innymi eksperymentami na psychice ludzi.

Są zresztą dowody, że Holmes, nie działał samotnie. W czasie strzelaniny puszczone np. gaz z kilku stron, słychać było też strzały z różnych miejsc naraz.

Operacje fałszywej flagi są wykorzystywane znacznie szerzej - dobrym przykładem jest finansowanie Al Kaidy [atrapy sztucznie stworzonej] przez tzw. „Zachód” w inwazjach na Syrię i Libię.

Wikileaks ujawniła dokumenty, z których wyraźnie wynika, że planowane są akcje terrorystyczne, za które obwiniane będą niewygodne dla rządu grupy.

W zamachu w Mumbai lider terrorystów był agentem CIA, o czym podał nawet dziennik *Chicago Tribune*.

Znanym przypadkiem fałszywej flagi była akcja planowana przez brytyjskich agentów przebranych za sunnitów, w Basra w 2006 r. Mieli oni w planie serię zamachów bombowych by wzniecić wojnę pomiędzy sunnitami i szytami. Agentów złapano, ale akcja militarna sił brytyjskich na więzienie z użyciem czołgów ich odbiła. Pozostały jednak dowody i zdjęcia.

Operacji fałszywej flagi jest znacznie więcej, niemal każda tragedia o dużym wymiarze, to rządowy, sztuczny terror. Takimi akcjami były też zamach na WTC oraz 7-7 w Londynie, gdzie autorem były służby brytyjskie MI6.

Wystarczy zresztą wstukać w google „FBI fake terror” [sztuczny terror FBI] by się przekonać, że nie są to odosobnione przypadki. Do wielu zamachów wykorzystuje się osoby umyślowo niepełnosprawne lub faszerowane środkami psychotropowymi.

Elementy operacji fałszywej flagi można łatwo zaobserwować w masakrze w Colorado. Są więc motywy - Obama w tym tygodniu (23-27.VII.2012) ma podpisać traktat w ONZ odnośnie zakazu posiadania broni, lecz potrzebuje dodatkowych 2 głosów w Senacie. W ubiegłym miesiącu w prasie pojawiły się zapowiedzi - o możliwości strzelaniny w kinie w Colorado, które po tragedii zostały usunięte.

Zamach posłuży na pewno do ograniczenia praw Amerykanów - jednego z nielicznych narodów na świecie, który ma jeszcze prawo do posiadania broni i pełnej wolności słowa. Aby został zrealizowany plan rządu światowego - eksterminacji większości ludności świata, naród ten musi być, podobnie jak większość innych, ubezwłasnowolniony.

Na koniec dodam od siebie, że można być niemal pewnym, że zamach na prezydencki samolot 10 kwietnia 2010 roku, był operacją fałszywej flagi. W Polsce nie ma jednak tak dobrze poinformowanych i odważnych dziennikarzy jak Alex Jones, by była publiczna dyskusja na ten temat.

Źródło: www.monitor-polski.pl

Za: <http://mufti.polacy.eu.org/2514/nowy-podejrzany-w-masakrze-w-colora-do-amerykanski-rzad/>

#

Domniemany zabójca z Denver pracował na żydowskim obozie letnim dla dzieci

James Holmes, podejrzany o dokonanie masakry w kinie Aurora w Kolorado, podczas której zastrzelonych zostało 12 osób a ranionych 58, pracował na żydowskim obozie letnim.

Wiadomość podał dziennik *The Los Angeles Times* oraz izraelski *Haaretz* [Wikipedia tematu nie porusza, chociaż zaznacza, że Holmes „regularnie uczęszczał do kościoła Prezbiteriańskiego”], dodając, że Holmes pracował w charakterze opiekuna na obozie letnim dla dzieci - *Camp Max Straus* w Glendale, Kalifornia, a prowadzonym przez żydowską organizację *Jewish Big Brothers Big Sisters of Los Angeles* - (JBBBS).

24-letni Holmes pracował na żydowskim obozie w 2008 r., opiekując się około 10-osobową grupą dzieci w wieku 7-14 lat. Jego pracę ocenił Randy Schwab, dyrektor organizacji żydowskiej JBBBS, jako wypełniającego rolę nauczyciela podczas „wspaniałej atmosfery obozowej”, podczas której dzieci „zdobywały pewność siebie i uczyły się w małych grupach, co przynosiło pozytywne rezultaty”.

Działająca od 90 lat organizacja JBBBS szczydzi się swoimi celami, do których należą „innowacyjne programy i zajęcia wytwarzające trwałe związki z nauczycielami, owocujące pozytywnymi skutkami oraz pomagające dzieciom osiągnięcie swego prawdziwego potencjału”.

Organizacja JBBBS współpracuje z żydowską masońską organizacją „Liga Przeciwko Zniesławieniu” [*Anti-Defamation League* - ADL], gdzie pracował jeden z jej prezesów.

Za: www.bibula.com - na podstawie JTA (July 22, 2012) - 'Alleged movie theater shooter worked at Jewish Big Brothers Big Sisters camp'

SAMOBÓJSTWA W US-ARMY

Każdego dnia popełnia samobójstwo 1 amerykański żołnierz i 18 weteranów. Agencja Associated Press opublikowała właśnie wstrząsający raport Pentagonu nt. epidemii samobójstw w armii amerykańskiej.

Warunki psychologiczne służby czynnej w armii USA i perspektywy życiowe weteranów, zwłaszcza tych którzy wracają z Iraku lub Afganistanu osiągnęły stadium uznawane przez wielu obserwatorów za krytyczne. Opublikowany właśnie przez Associated Press raport Pentagonu na ten temat jest powalający. Ujawnia on, że przez pierwsze 155 dni roku 2012 samobójstwo popełniło 154 żołnierzy służby czynnej, czyli średnio 1 dziennie. Jest to o 50% więcej, aniżeli śmierć w wyniku bezpośrednich strat bojowych w Afganistanie i o 18% więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Od rozpoczęcia wojny w Afganistanie w armii amerykańskiej notuje się średnio jedno samobójstwo co 36 godzin. W latach 2005-2009 życie odebrało sobie ponad 1100 żołnierzy. Jest to druga przyczyna zgonów w armii USA ogółem:

http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=AN1qPetSx3k

Dane te ujawniają stan załgania agresywnych elit rządzących w USA, które coraz chętniej wszczynają wojny w różnych częściach świata i dla których żołnierze są tylko zużywalnymi narzędziami do realizacji ich celów politycznych. Czarnoskóry generał Dan Pittard prawdopodobnie chciał się podliznąć grupie z rządzącej elity, kiedy w styczniu br. Stwierdził: *„Doszedłem do wniosku, że samobójstwo to akt skrajnie samolubny ... Rzygać mi się chce na myśl o żołnierzach którzy wolą sobie odebrać życie, tak aby inni potem po nich posprząтали. Bądź dorosły, działaj jak dorosły i stawiaj czoła realnym problemom życiowym tak jak reszta z nas”*. Pittard wycofał potem te słowa, ale nie przeprosił za nie.

O wiele gorzej niż w służbie czynnej jest wśród weteranów. Według danych Departamentu ds. Weteranów codziennie aż 18 z nich popełnia samobójstwo. Oznacza to, że co 80 minut ginie jeden. Czasopismo The Army Times doniosło z kolei, że w roku 2009 targnęło się na życie 1.868 weteranów. Nick Kristat wskazał ostatnio w New York Times, że na każdego żołnierza, który ginie w walce, przeważnie z ręki wroga, przypada 25 innych, którzy zabijają się sami. Natomiast organizacja Veteran Administration [VA] donosi, że od czasu ustanowienia przez nią w roku 2007 tzw. gorącej linii porad i psychologicznego wsparcia dla rozważających samobójstwo, otrzymała ona dotąd już 400.000 zgłoszeń.

Bardzo marnie przedstawia się kondycja psychiczna tych, którzy jeszcze żyją i o porady nie proszą. Raport opublikowany przez Chronicle of Higher Education stwierdził że przynajmniej połowa badanych weteranów rozważała już samobójstwo, a 20% robiło w tym celu poważne przygotowania. Prawie co drugi weteran ma objawy wzmożonego stresu pourazowego, zwanego PTSD [Post Traumatic Stress Disorder] co trzeci cierpi na poważne lęki, a co czwarty na silną depresję. Ponadto, od roku 2000 ogółem aż u 936.000 żołnierzy zdiagnozowano przynajmniej jedną chorobę jako jednostkę psychiatryczną i stwierdzono, że zwalniani z wojska w wieku 17-24 lat są cztery razy bardziej podatni na samobójstwo niż ich rówieśnicy z grupy kontrolnej.

Pojawiły się także raporty, które próbują wyjaśniać narastającą falę samobójstw w armii. The Center for a New American Security opublikowało na początku br. analizę, w której zjawisku temu przynajmniej dla służby czynnej przypisuje się takie przyczyny jak „fala”, narkomania, stygmat kulturowy i brak kadry dla wsparcia psychologicznego. Z kolei dr David Rudd, współzałożyciel Krajowego Ośrodka Badań nad Weteranami przy Uniwersytecie stanowym w Utah za najważniejsze przyczyny samobójstw w armii uważa - PTSD, stres i lęki związane z udziałem w walkach oraz narkomanię.

Wydaje się jednak, że wszystkie te diagnozy i wynikające z nich proste zalecenia (a najczęściej: dodać psychologów, zwiększyć budżet prewencyjny itp.) są mało przekonujące. Nie sięgają głębiej i nie dostrzegają większych, społecznych kontekstów kryzysu. Np. nie zwracają uwagi na problemy ekonomiczne, z jakimi stykają się weterani po powrocie do cywila. Raport VA podaje chociażby, że każdej nocy 76.000 weteranów śpi w przytułkach i ochronkach i że wskaźniki bezrobocia wśród weteranów są dwukrotnie wyższe niż średnia dla całej populacji.

Co ważniejsze jednak, prawie nikt nie stawia kwestii najważniejszej: sensu niemoralnych, niesprawiedliwych wojen jakie wszczyna i prowadzi rząd USA na całym świecie. Nie stawia się postulatu ich zaniechania. Kolejne generacje młodych Amerykanów z upośledzonych klas społecznych i grup etnicznych (proporcje murzynów i Latynosów są w armii o wiele wyższe niż średnia krajowa) są zmuszane ubiegać się o zaciąg ze względu na brak innych perspektyw życiowych. Wielu z nich ginie, jeszcze więcej zostaje kalekami, ale nawet ci, którym udaje się wrócić do domu bez jakiegokolwiek

większego szwanku fizycznego, powraca z takimi obciążeniami mentalnymi i psychicznymi, które na dłuższą metę okazują się nie do udźwignięcia.

Bogusław Jeznach

Dodatek muzy: Szydercza piosenka żołnierska "If I Die Tomorrow" [Jeśli jutro zginę]:

http://www.youtube.com/watch?v=YDh5eoiRJlk&feature=player_embedded

Za: <http://jeznach.nowyekran.pl/post/68985,samobojstwa-w-us-army>

ATAK RON PAULI(S)TÓW

Choć kampania prezydencka Rona Paula dobiegła końca, on sam wciąż trzyma się dzielnie na swoim wolnościowym placu boju. Ma przecież niesamowicie oddanych zwolenników, niezrażonych brakiem szans na uzyskanie przez niego nominacji. Ron Pauli(s)ci - bo tak ich zwa w mediach - mają na koncie różne sukcesy. Czy sukces ruchu Partii Herbacianej, który to wprowadził do Kongresu swoich kandydatów, może się powtórzyć?

Z jednej strony Paulowi udało się uzyskać głosy dużej liczby delegatów w kilku stanach, co teoretycznie pozwala mu na negocjacje z Romneyem kilku swoich postulatów [np. ograniczenie roli FED, czyli amerykańskiego banku centralnego]. Co więcej, jego zwolennicy wystawią kilku kandydatów do Kongresu w jesiennych wyborach, gdyż udało im się przejąć kontrolę nad stanowymi konwencjami republikańskimi. Tej nowej taktyki atakowania przede wszystkim słabych przyczółków Republikanów zapewne nie spodziewał się republikański establishment, który sądził, że skupieni są oni tylko na forsowaniu Rona Paula na prezydenta. A gra była i jest warta świeczki. W ten sposób Pauli(s)ci mają szansę na dostanie się do Kongresu, gdzie Paul już ma swojego sukcesora - syna Randa, który być może wystartuje na prezydenta w 2016 r.

Spektakularny sukces w Minnesocie

Pauli(s)ci zanotowali pod koniec maja tego roku spektakularny sukces w Minnesocie, w której od lat wygrywają Demokraci [było tak nawet w 1984 r., kiedy cały kraj głosował na Republikanina Ronalda Reagana]. Większość delegatów z tego stanu (32 z 40) - ma w sierpniu oddać głos na Rona Paula na krajowej konwencji Republikanów w Tampa na Florydzie. „Pioneer Press” określił ten sukces *dobrze zorganizowanym zamachem* nowych aktywistów Paula, którzy pobili długoletnich działaczy republikańskich. I zapewne była to prawda, choć wcale nie było tak łatwo. Po drugiej stronie barykady było przecież kilka prominentnych nazwisk, m.in. konserwatywna Michele Bachmann, była kandydatka na prezydenta, która w końcu poparła Mitta Romneya. Ani jej, ani byłym zwolennikom Santoruma i Gingricha, a nawet kilku, którzy opuścili obóz Paula, nie udało się jednak pobić Pauli(s)tów. Romney nie mógł poszerzyć swojego zbioru o 32 delegatów z Minnesoty pomimo zjednoczenia sił pod szyldem „konserwatyści przeciwko wolnościowcom”.

Przykład Minnesoty pokazał fakt, że niesamowicie oddani zwolennicy Paula byli czasem lepiej zorganizowani od starych aktywistów i potrafili przełożyć to na głosy. Cztery lata temu, kiedy Ron Paul miał w tym stanie poparcie wśród Republikanów na poziomie 16%, został zmuszony do przemawiania w pobliskim parku, gdyż republikański establishment odmówił mu wystąpienia na stanowej konwencji. W tym roku zdobył drugie miejsce w prawyborach z 26% poparciem za Rickiem Santorum. Oddanie Pauli[s]tów może zilustrować przemila pani na wózku inwalidzkim, którą miałam okazję poznać podczas tego ostatniego caucusu w lutym 2012 r. Pomimo że paraliż uniemożliwiał jej nie tylko samodzielne poruszanie się ale nawet posługiwanie się długopisem, przybyła w asyście młodziutkiej kobiety, aby móc oddać głos na Paula. To się nazywa wierny wyborca. Tak było w zimie. Latem jego zwolennicy byli jeszcze bardziej rozgrzani. Stanowa konwencja Republikanów w St. Cloud 18 maja tego roku zamieniła się po prostu w zlot zwolenników Paula. Jak opisywał „Pioneer Press”, kandydata przywitał skandujący tłum: *Prezydent Paul, prezydent Paul!* Fakt, że otrzymanie nominacji, nie mówiąc już o wyborze na prezydenta, było praktycznie matematycznie niemożliwe, wcale nie chłodził zapału jego zwolenników. A wśród nich byli nie tylko dawni republikańscy i niezależni wyborcy, ale też byli Demokraci. Paul, którego cztery lata temu partia nie chciała widzieć na konwencji, w tym roku nawet zbierał dla niej fundusze. Wejście na sobotnie śniadanie w ramach fundraisingu kosztowało 20 dolarów od osoby. Pokazało to, że partyjne niesnaski należały do przeszłości a znany z łagodnego usposobienia Paul nie jest typem człowieka, który mógłby się obrazić. I choć na niektórych spotkaniach zwolenników Romneya i Paula dochodziło w kraju do werbalnych i siłowych starć, w Minnesocie było raczej spokojnie, być może dlatego że stan ten jest znany z powiedzenia *Minnesota nice*.

Nominowanie Pauli(s)tów do Kongresu

W trakcie majowego pobytu w Minnesocie Paul poparł również kandydata do Senatu z ramienia Republikanów, Kurta Billsa, nauczyciela ekonomii w szkole średniej, ojca czworga dzieci, dla którego również zbierał fundusze podczas wieczornego spotkania [wejście 250 dol. od osoby]. Jego nominacja pokazuje że Pauli[s]ci mogą mieć wpływ na powrót do republikańskich korzeni, które mają swoje odzwierciedlenie często już tylko w programie partii. Starzy Republikanie przestali traktować zwolenników Paula z zażenowaniem. Chętnie przyjął ich w partyjne ramiona były gubernator Minnesoty, Tim Pawlenty który tak jak Bachmann startował w wyborach prezydenckich. Być może podobnie zrobi cały krajowy establishment Republikanów. W ten sposób fani Paula mogliby dokonać czegoś porównywalnego z wpływem ruchu Partii Herbacianej, którego są w pewnym sensie częścią i dzielą niektóre postulaty (np. fiskalny konserwatyzm). W ich przypadku chodziłoby jednak o wprowadzenie do Kongresu swoich kandydatów, którzy mieliby przeprowadzić transformację Partii Republikańskiej w kierunku bardziej libertariańskim niż konserwatywnym. Oprócz tego, mogliby mieć wpływ na administrację Romneya, jeśli jemu udałoby się zdobyć fotel prezydencki. Większość delegatów Paula, zresztą przyznało, że odda ostatecznie głos na niego, jednak w procesie nominacji i podczas konwencji, będą twardo i do końca stać po stronie swojego kandydata. Autor:

Natalia Dueholm

http://www.opcjnaprawo.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=4208:atak-ron-paulistow&catid=215:nr-7-8127-128-lipiec-sierpie-2012-r&Itemid=8

TALMUD ZAMIAST EWANGELII?

Teraz można już to ujawnić? Naprawdę można? Zatem chociaż tubylczym Sejmem jeszcze wstrząsa niesłychany klangor Umiłowanych Przywódców, którzy jeden przez drugiego nie tylko wysuwają coraz to zbawienniejsze projekty zapładniania w szklance, ale w dodatku opatrują je coraz to bardziej wyrafinowanymi uzasadnieniami, w których ciężka dola nieplodnych matek, walczy o lepsze z nienawiścią do dzieci z próbówki - wszystko to rozbija się o szczerą deklarację pana profesora Jana Hartmana, który z obfitości serca wygadał się, iż nie chodzi ani o żadną ciężką dolę nieplodnych matek, ani o nienawiść do dzieci z próbówki, tylko o to, żeby „złamać wpływ Kościoła”. Trzeba było od razu tak mówić, a nie zawracać ludziom głowy ciężką dolą nieplodnych matek, czy nienawiścią do dzieci z próbówki tym bardziej że tak naprawdę, to najcięższa jest dola chłopca, a jeśli chodzi o nienawiść, to wszystko zależy przecież od tego, kto kogo nienawidzi i z jakich pozycji.

Istnieje np. szlachetna nienawiść klasowa, do której w swoim czasie ekscytował swoich „walterowców” sam Jacek Kuroń - że słuszną, a nawet jedynie słuszną rzeczą jest „likwidowanie, ograniczanie i wypieranie” przedstawicieli niewłaściwych klas - i jest głęboko niesłuszna nienawiść rasowa, nakazująca „likwidowanie, ograniczanie i wypieranie” przedstawicieli niewłaściwych ras. To jest abecadło postępowej politgramoty i wypada wyrazić wdzięczność panu profesorowi Hartmanowi nie tylko za to, że swoją szczerą deklaracją obudził w nas wspomnienia minionych dni i etapów, ale przede wszystkim za to, że skoro już ujawnił, o co chodzi naprawdę, to nieomylny to znak iż wkroczyliśmy w etap, w którym zachowywanie pozorów przestało już być potrzebne.

No dobrze - ale jeśli już na skutek naporu przedstawicieli nieubłaganego postępu wpływ Kościoła zostanie „złamany”, to kto ten wpływ uzyska? Chodzi jak wiadomo o to, jaka etyka będzie podstawą systemu prawnego naszego nieszczęśliwego kraju - bo jużci wiadomo - że po „złamaniu” wpływu Kościoła etyka chrześcijańska podstawą systemu prawnego naszego państwa już być przestanie. Pan prof. Hartman, być może przez modestię, tego nam nie zdradził, ale przecież tego i owego możemy domyślić się sami. Snop światła na tę sprawę rzuca bowiem sam pan profesor, będący członkiem-założycielem żydowskiej loży Zakonu Synów Przymierza i uczestnikiem think-tanku Ruchu Palikota, który pewnie biłgorajskiemu filozofowi podpowiada te wszystkie hapeningi z uskrzydłym phallusem i konopiami.

Skoro tak, to jest wysoce prawdopodobne iż po „złamaniu” wpływu Kościoła, to znaczy - po wyrugowaniu etyki chrześcijańskiej, jako podstawy systemu prawnego, jej miejsce zajmie etyka talmudyczna. Nie sądzę bowiem, by biłgorajski filozof był w stanie wymyślić jakąś oryginalną etykę, a mówiąc franchement entre nous - nie posądzam o takie umiejętności również pana profesora Hartmana. Jak powiadali starzy Francuzi, „każdy zna nuty, ale tylko pan Lully potrafi napisać operę”. Pan Lully owszem - ale nie pan Hartman, i dlatego wiele wskazuje na to, iż po „złamaniu” wpływu

Kościola, etyczną podstawą systemu prawnego Polski stanie się Talmud - być może w jakimś gramscistowskim sosie.

Wszystko to być może, bo podobne precedensy w historii już się zdarzały. Na chwałę narodu rosyjskiego trzeba przypomnieć, że po 1917 roku światlejsza jego część przez kilka lat z bronią w ręku opierała się hartmanom, by w końcu ulec części głupszej, której wydawało się, że akurat melamedy ją wyzwolą. Oczywiście o tym nie mogło być mowy i w efekcie potem „*świergolić*” Stalinowi musiał nie tylko cały naród rosyjski, ale i inne, zarażone przezeń narody - wśród nich również i nasz nieszczęśliwy którego nieliczni przedstawiciele też opierali się melamedom z bronią w ręku. Warto o tym pamiętać tym bardziej, że pan prof. Hartman najwyraźniej skądś już wie, że można to ujawnić, że można już odrzucić pozory.

[Felieton „Nasz Dziennik” 14 lipca 2012]

Stanisław Michalkiewicz - <http://michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2554>

O MAŁYM KATAKLIZMIE W KRAINIE ZBÓJECKIEGO PRAWA

W połowie lipca media pokazały tzw. taśmy Serafina - zawierające zwierzenia byłego szefa jednej z rządowych agencji, wyjawiające nepotyzm i partyjniactwo w spółkach skarbu państwa, które obsiadła chmara PSL-owskich szubrawców nastawiona na bezczelne łupienie skarbu państwa. „Wróble ćwierkają na dachach”, że takie praktyki są powszechne także w agencjach opanowanych przez PO. Chodzi nie tylko o obsadzanie intratnych stanowisk ale także zachowanie w paru tysiącach spółek kilkuprocentowego udziału państwa po to aby klika rządząca mogła obsadzać tam w sowicie opłacanych a zupełnie bezużytecznych radach nadzorczych tych spółek.

Praktyki w obszarze nepotyzmu ujawniono na przykładzie niejakiego Andrzeja Śmietanki, ps. „Perła”, któremu swego czasu odmówiłem tego, co mu się nie należało a czego bezczelnie się domagał, co skończyło się dla mnie „podpadką” u ówczesnej kliki rządzącej. Otóż synalek Śmietanki, mając ojca będącego w zażytych konszachtach z Pawlakiem, Sawickim i Kalinowskim, jako absolwent politologii, zajmował eksponowane stanowisko w ministerstwie rolnictwa a ostatnio reprezentuje polską republikę „kolesiów” na holenderskiej ziemi.

Po ujawnieniu tych praktyk, zdania „uczonych” co do tego, jaka konstelacja polityczna będzie sprawować w Polsce władzę np. za dwa lata, są podzielone. Jedni wieszczą rychły rozpad koalicji PO-PSL i nowe wybory, inni takie osłabienie pozycji PSL, że PO dobierze sobie innego koalicjanta a optymiści twierdzą że kompromitujące całą polską „klasę polityczną” - „taśmy Serafina”, spowodują odnowę moralną ludzi sprawujących władzę i ustanowienie prawdziwego ustroju demokratycznego w Polsce. Niestety, mylą się wszyscy. Afera jak dziesiątki innych, ujawnionych i zatajonych, rozejdzie się po kościach i zostanie skrzętnie „zamiciona pod dywan”. Po wakacjach sejmowych (dwa lata laby), bohaterowie afer i ich przełożeni wrócą na publiczne podwórko z podniesionym czołem i zaśpiewają - „*nic się nie stało...*”. A wyborczy ludek przy następnych wyborach - przedłuży im mandat na następne cztery lata za „uczciwość”.

Co do katastrofalnego stanu III Rzeczypospolitej AD 2012, nikt nie ma wątpliwości, nawet przedstawiciele kliki rządzącej przyznają to, aczkolwiek niechętnie i w sposób zawołowany. Główna linia sporu i walki politycznej toczy się wokół ustalenia odpowiedzialności za ten stan rzeczy.

Demontaż państwa Polan połączony z ubezwłasnowolnieniem Polaków, trwa już od „okrągłego stołu”, niezależnie od nazwy i barw klubowych kliki rządzącej (bo ciągle sprawują władzę ludzie tej samej proveniencji a my musimy wybierać między złodziejem a oszustem), proces degrengolady moralnej osób publicznych oraz gnicie struktur państwa, jest stałym elementem naszej rzeczywistości.

Oznacza to tylko jedno że reguły ustrojowe III RP, zostały zaprojektowane wadliwie, a według mnie celowo wadliwie, by doprowadzić Polskę do obecnego stanu agonialnego, zapewniając utrzymanie przy władzy obcy a wrogi Polakom element oraz grupy Polaków z najniższej półki moralnej.

Zabetonowane prawami rozwiązania polityczne, ekonomiczne, edukacyjne, propagandowe i Bóg wie jakie jeszcze, sprawiają, iż nie ma możliwości odsunięcia od władzy najnikczemniejszych elementów zakotwiczonych w strukturach władzy. Pozostaje zaimportowanie jakiegoś Brejwika w celu jego uczestnictwa w plenarnym posiedzeniu naszego Sejmu. Albo też wypada czekać na pojawienie się jakiegoś Lenina-Blanka w towarzystwie Feliksa o szlachetnym profilu, lub Herszla Jehudy¹⁾, którzy zrobiliby porządek z polityczną hałastrą III RP.

Miałem nadzieję, kiedy powstała Solidarna Polska, że jak burza „przeorze” polską scenę polityczną pod hasłem gruntownego remontu zasad ustrojowych III RP. Niestety okazało się że Solidarna Polska albo nie dostrzega rzeczywistych przyczyn obecnego stanu Polski i sytuacji Polaków, co znamionuje nijakość polityczną albo nie chce niczego zmieniać, aby kolejne ekipy rządzące mogły w majestacie prawa, robić to samo co wyprawia dzisiaj PO/PSL. Solidarna Polska „małpując” PiS zabiega niestety nie o przejęcie władzy lecz o utrzymanie się na powierzchni „politycznego szamba”.

Być może, kierownictwo Solidarnej Polski wierzy, iż da się ulepszyć nasze państwo metodą „małych kroczków”, łataniem i cerowaniem - rozłazącego się przy dotknięciu materiału legislacyjnego. Może to też sposób tyle że nierealny, dający znów szansę ekipie rządzącej, pozostawienia w stanie nienaruszonym prawa, dającego rządzącym przewagę nad Polakami i resztą świata politycznego (np. pozostawienie klucza do sejmowej „zamrażarki” w ręku marszałka, czy dyscypliny klubowej podczas głosowań).

Niestety, takie uprawianie „małej polityki” na sejmowym podwórku, czyni z Solidarnej Polski zwykłą, nic nie znaczącą ozdóbkę życia publicznego, czyli twór zbędny. I nie pomoże tu pocieszanie się rzekomo rosnącymi notowaniami partii w jakichś pokątnych sondażach. Po prostu Solidarna Polska, przez niechęć potrząśnięcia naszym politycznym półświatkiem, nie liczy się w grze politycznej, i zmierza ku samozagładzie.

Największa partia opozycyjna - PiS, odgraża się przejęciem władzy po odwołaniu przez Sejm rządu Tuska. Zapowiedzi te wydają się być groteskowe jako że liczebność zwolenników tej partii, „w porywach” dochodzi do 25% a aktualnie rozgłaszany przez PiS publicznie, bezskuteczny sprzeciw wobec zamiarów prywatyzacji uzdrowisk, nie przekona „abstynentów wyborczych”, że ten śmieszny sprzeciw, naprawi wszystkie błędy systemowe III RP. Żeby nie rozwódzić się nad tym tematem, wystarczy zauważyć czego domaga się PiS po ujawnieniu „nagrań Serafina”. Otóż PiS nie wychodzi z inicjatywą ustanowienia prawa, które wyeliminuje możliwość przekrętów „typu Śmietanko” lecz domaga się powołania - kolejnej komisji sejmowej, aby na forum której w transmitowanych przez TVP relacjach, można byłoby bezproduktywnie pyskować na PO i PSL i wszystko inne, co nie jest PiS-em.

Pomijając nie uświadamiany powszechnie masoński rodowód PiS, przy braku jego zdolności koalicyjnej [deklarowane „nie”, niemal ze wszystkimi], nie proponując Polakom nic innego niż to, co jest, tylko w innej obsadzie personalnej, buńczuczne zapowiedzi prezesa Kaczyńskiego - mogą budzić wesołość.

Bieżące sondaże preferencji politycznych wyrażone w procentach, odnoszą się do obywateli aktywnych politycznie i pomijają całkowicie około połowę wyborców, tradycyjnie sabotujących wybory. Co oznacza, że wskaźnik poparcia jest faktycznie dwukrotnie niższy niż to podają „sondażownie”. I tak, PO uzyskując wynik 36%, uzyskuje rzeczywiste poparcie 18% obywateli. PiS cieszy się poparciem 24% czyli tak naprawdę może liczyć na głosy 12% uprawnionych do głosowania obywateli. To oczywiście żałośnie mało i praktycznie z takim poparciem, żadna z tych partii nie ma mandatu do sprawowania władzy [i to jest jeden z zasadniczych mankamentów naszej demokracji fasadowej]. Myślę że „władza ludowa” przed okrągłym stołem, miała znacznie większe autentyczne poparcie w społeczeństwie ale uparliśmy nazywać ją władzą uzurpatorską, totalitarną itp. pejoratywnymi epitetami.

Sukces wyborczy każdej partii, startującej w wyborach może leżeć rękach tej połowy wyborców, która przy braku swej rzeczywistej reprezentacji nie bierze udziału w „szopce wyborczej”. Nasz ratunek i nadzieja dla każdej partii, która chce rządzić z Polakami a nie Polakami to ta połowa odmawiająca poparcia wszystkim aplikującym do władzy podmiotom politycznym. Które to ugrupowanie zechce i potrafi przekonać i pozyskać emocjonalne poparcie dla idei przywrócenia Polski Polakom - może liczyć na pełny sukces wyborczy, zaklęty w niemej części społeczeństwa. Rzecz w tym, że żadna z pretendujących do miana reprezentanta interesów wyborców partii, do takiej przebudowy Rzeczypospolitej się „nie pali” z różnych względów. Względy ideowe nie pozwalają podjąć takiego dzieła ani PO ani PiS ani też SLD - pozostałe po prostu boją się, a wszystkie te koterie chcą utrzymać wygodny dla rządzących model sprawowania władzy. Nikt nie chce się tą władzą podzielić z obywatelami.

Najbliższe wybory wygrają oczywiście partie rządzące [PO i PSL], bowiem potrafiły stworzyć sobie na bazie państwowej kasy, klienckie grupy wyborców [i ich rodzin], których sytuacja ekonomiczna uzależniona jest od sukcesu wyborczego partii. Grupę tą wzmacniają ci, którzy mają się czego bać [z

różnych powodów] gdyby do władzy dopadł PiS. No i „powtórka z rozrywki” gotowa. I znów 18% obywateli [z reguły margines], będzie udawało że są większością i mogą wyczyniać z nami co im się tylko zamarzy.

Stan taki może trwać jeszcze lat ... dziesiąt, dopóki przeciw dominującym dziś w Polsce partiom wodzowskim, nie stanie w szranki z potrzeby samoobrony partia typu masowego, która będzie miała nie tylko wspólne korzyści, wodza i „kierownictwo”, ale i masy członkowskie zrzeszone w demokratycznych strukturach.

Na zakończenie muszę przypomnieć, że ci którzy pluja dziś na Lenina-Blanka i udają że zawsze byli „przeciw” - wodzowski model partii przejęli właśnie od Lenina.

PS. Wiem że to się nie ziści ale intryguje mnie jak wyglądałaby Polska pod rządami PiS.

1. Herszel Jehuda - łódzki Żyd który pod nazwiskiem Gienrik Jahoda jako szef NKWD utopił „socjalistyczną” Rosję we krwi.

Cezary Rozwadowski - 01.08.2012

KSIĘŻA PATRIOCI - CZĘŚĆ I

„My kierujemy się przede wszystkim dobrem Polski Ludowej, a na drugim miejscu dobrem wyznania. W ramach dobra demokracji ludowej - niech rozkwita wyznanie, nigdy zaś na odwrót”.

W sejmowym przemówieniu z 28 listopada 1947 roku premier Józef Cyrankiewicz ogłosił, że rząd nie dopuści do wygrywania uczuć religijnych, dla zgoła przyziemnych celów politycznych i wyraził nadzieję, że większość duchowieństwa i wiernych nie da się wciągnąć do antyludowych rozgrywek. Dwa miesiące później, z ust Cyrankiewicza padną jeszcze ostrzejsze słowa: Rząd nie będzie tolerował agresywnej postawy poszczególnych przedstawicieli kleru a zwłaszcza hierarchii kościelnej, ani prób wtrącania się do spraw państwowych, jak również do spraw świeckiego życia publicznego - grzmiał premier w styczniu 1948 roku, i dodawał: Rząd nie dopuści do wykorzystywania zrzeszeń religijnych do celów obcych religii, do celów walki politycznej przeciw władzy ludowej, przeciw ustalonemu w Państwie porządkowi prawnemu. - Komuniści nie tylko szykowali się do represji wobec Kościoła, ale przygotowywali plany jego wewnętrznego rozbicia poprzez stworzenie wiernej systemowi grupy, stanowiącej wygodne narzędzie propagandowo-polityczne.

Nie musieli przy tym sięgać daleko w przeszłość - w 1922 roku bolszewicy utworzyli tzw. „Żywa Cerkiew”, złożoną z wiernej władzom grupy kapłanów. Po aresztowaniu patriarchy Tichona, przedstawiciele „Żywej Cerkwi” napisali w odezwie, że przywódcy Cerkwi stanęli po stronie nieprzyjaciół ludu i w rezultacie w łonie Kościoła zaczynają raz po raz wybuchać kontrrewolucyjne wybuchy a następnie utworzyli Komitet Centralny Żywej Cerkwi.

W trakcie narady szefów wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego w końcu 1947 roku, szefowa odpowiedzialnego „za odcinek kościelny” V Departamentu MBP Julia Brystygier, wygłosiła referat o znamienym tytule „Ofensywa kleru a nasze zadania”, w którym wezwała do kontrofensywy władz, mającej na celu zniszczenie głównego przeciwnika nowego ustroju, pozostającego - zdaniem MBP - oparciem dla przeżywającej kryzys reakcji. Jednocześnie zasugerowała potrzebę wykorzystania części polskiego duchowieństwa. Istnieje pewien odsetek księży - mówiła - wręcz niechętnie ustosunkowanych do Episkopatu, w szczególności zaś do Watykanu i jego antypolskiej polityki. Do tej grupy należy duża ilość księży, byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Księża są wrogo ustosunkowani do kardynała Hłonda w związku z jego proniemiecką pozycją w czasie okupacji niemieckiej. Spotyka się jednostki wśród księży ustosunkowane pozytywnie do demokracji polskiej. W dalszej części referatu wspomniała o wynikach akcji przesłuchiwania księży przez ubeków 1947 roku. Akcja ta odsłoniła - dowodziła Brystygier - wyraźne oblicze kleru dołowego i wykazała, że wielu księży przy odpowiednim podejściu i zastosowaniu odpowiedniego nacisku z naszej strony można zneutralizować oraz wykorzystać dla rozbicia jedności Kościoła.

Znakomitym pretekstem do ataku na Kościół był napisany na wiosnę 1948 r. list Piusa XII do biskupów niemieckich, w którym podkreślał ogrom tragedii wysiedlonych i wspominał o możliwości rewizji powojennych układów pokojowych. A pierwszym zadaniem jest - napisano w dyrektywie BP PPR do komitetów wojewódzkich - uzmysłowienie i przedstawienie całemu społeczeństwu antypolskiej pozycji papieża i poderwanie zaufania w społeczeństwie do reakcyjnej postawy politycznej Episkopatu. Natomiast drugim zadaniem, jakie osiągnąć winniśmy, jest pogłębienie fermentu wewnątrz obozu katolickiego. Aby ferment ten był rzeczywisty, winien on dokonać się istotnie wewnątrz tego obozu,

jego promotorami winny być ośrodki i jednostki katolickie, które na płaszczyźnie patriotycznej, w obronie interesów narodu protestować będą przeciw Watykanowi.

Podczas zjazdu zjednoczeniowego partii, w grudniu 1948 roku, wielu mówców, w tym Jakub Berman i Aleksander Zawadzki, wzywało do walki z Kościołem. W masach krzyczał Zawadzki - słyszy się żądanie oddzielenia kościoła od państwa, świeckiego nauczania w szkołach. Wprawdzie minister administracji Władysław Wolski w rozmowie z bp Choromańskim zapewniał, że głos partii nie jest jeszcze równoznaczny ze stanowiskiem rządu, to jednak powstanie PZPR słusznie odczytano w Episkopacie jako kolejny krok na drodze do pełnego podporządkowania życia publicznego państwu oraz nasilenia antykościelnej kampanii, którego ważnym elementem był, trwający od jesieni 1948 roku, proces eliminacji religii ze szkół.

W celu „ustanowienia generalnej linii wobec kleru” na posiedzeniu BP KC PZPR w dniu 26 stycznia 1949 roku powołano specjalną komisję międzyresortową z Aleksandrem Zawadzkiem jako przewodniczącym. Komisja ta opracowała dokument, uzgadniany niewątpliwie na Konferencji Kominformu w Karlovych Varach w lutym 1949, poświęconej opracowaniu metod walki z religią. Wspomniany dokument komisji Zawadzkiego zalecał usunięcie do 1 września 1949 roku religii ze szkół, ograniczenie szkolnictwa zakonnego oraz zdecydowaną rozprawę z niepokornymi księżmi.

W ramach realizacji zadań przedstawionych przez komisję, Biuro Polityczne KC PZPR w końcu lutego 1949 r. podjęło uchwałę skierowaną do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z żądaniem rozpracowania najbardziej aktywnych elementów kleru celem skutecznego zastosowania całego wachlarza środków presji w stosunku do jednych i neutralizacji w stosunku do drugich. W ślad za tą uchwałą, Radkiewicz nakazał szefom WUBP rozpocząć planowy werbunek informatorów i agentów spośród duchowieństwa, a także pozyskiwanie ich m.in. w celu tworzenia formacji księży pozytywnych.

Równocześnie władze komunistyczne opublikowały w marcu 1949 roku oświadczenie w sprawie stosunków państwo-Kościół - w którym zarzucono Episkopatowi - że większość hierarchii kościelnej wbrew powszechnej opinii całego patriotycznego społeczeństwa nie przeciwstawia się antypolskim i popierającym szowinistyczne roszczenia niemieckie, wypowiedziom miarodajnych kół watykańskich w sprawie Ziemi Odzyskanych, (...) księży patronują, a nawet wręcz współdziałają z różnymi przestępczymi i antypaństwowymi grupami, które są agenturą anglo-amerykańskiego imperializmu. W tej sytuacji ostrzegano, że stojąc na straży spokoju i porządku społecznego, rząd nie będzie tolerował żadnej akcji wicherzycielskiej. Dlatego tylko zmiana dotychczasowej postawy hierarchii kościelnej i zaniechanie przez nią nieprzyjaznych praktyk wobec państwa ludowego może stworzyć podstawę do unormowania stosunków z Kościołem.

Wedle władz komunistycznych oferta dialogu na zasadach zaproponowanych w oświadczeniu, winna być przyjęta. W przeciwnym razie biskupom groziło zastosowanie wariantu węgierskiego - aresztowanie kardynała Mindszety'ego, wytoczenie mu procesu i skazanie - właśnie w lutym 1949 roku - na dożywocie.

Resort bezpieczeństwa miał wspomagać w przekonaniu biskupów do uległości. Efektem poczynań funkcjonariuszy UB było pozyskiwanie wśród księży współpracowników, deklarujących podczas wieców i demonstracji swoje przywiązanie do władzy ludowej i krytyczny stosunek do „rozpolitykowanych” biskupów i księży. W nagrodę prasa komunistyczna publikowała ich wypowiedzi, nazywając ich „księżmi patriotami” oraz „pozytywnymi” księżmi, którzy byli dobrze usposobieni wobec socjalizmu i władzy ludowej. W istocie chodziło o wykazanie czynnej, aktywnej współpracy tych kapłanów z przedstawicielami partii komunistycznej w każdym wymiarze, nawet duchowym.

Nagonka na biskupów, przede wszystkim katowickiego [Stanisława Adamskiego] i kieleckiego [Czesława Kaczmarka] była częścią kampanii, której celem było zburzenie autorytetu, jakim cieszył się w społeczeństwie Episkopat Polski. Ważnym elementem tej akcji, wielostronnie wykorzystywanym przez komunistów, byli księża, którym wytaczano procesy polityczne. Budowano wizerunek „złego” księdza, któremu przeciwstawiano rzekomo coraz liczniejszą rzeszę postępowej braci księżowskiej. Ataki prasowe - przeciwko „księżom-przestępcom” miały rykoszetem odbić się na kreowanym obrazie biskupów. W prasie starano się zmusić hierarchów, by potępili działalność księży oskarżonych o działalność w podziemiu. Ponieważ tego nie czynili, sugerowano, że im sprzyjają.

Wydaje się, że w sytuacji ograniczonego dostępu do alternatywnego źródła informacji i zmasowanej propagandy antykościelnej, musiała ona pozostawić w słuchaczach i czytelnikach pewien ślad,

choćby w postaci zmęczenia wielu ludzi nieugiętą postawą biskupów. Niewątpliwie, wiosną 1949 r. przybyło pesymistów, co musiało prowadzić do przyjęcia biernej postawy, tak wśród duchowieństwa jak i wiernych - a to właśnie było jednym z celów kampanii wiecowej związanej z marcowym oświadczeniem rządu. Nie jest najważniejsze co człowiek myśli, ale ważne by mówił i dawał świadectwo zgodnie z życzeniem państwa totalitarnego - oto główny cel propagandy.

Latem 1949 w związku z cudem w Lublinie, gdzie krwawymi łzami miał zapłakać obraz Matki Boskiej, nastąpiła gwałtowna erupcja religijności. W tym momencie, na posiedzeniu sekretariatu KC PZPR Hilary Minc, przedstawił szeroki plan akcji antyklerykalnej który przewidywał utworzenie „grupy inicjatywnej” z kapłanów pozytywnie ustosunkowanych do nowej rzeczywistości. Ta inicjatywa miała doprowadzić do „przecięcia łączności” między posłusznymi władzy księżmi a niepodporządkowaną hierarchią kościelną. Bezpośrednim środkiem prowadzącym do rozbicia jedności Kościoła miało być obligatoryjne podpisanie deklaracji lojalności.

Na tle „złego” duchowieństwa współpracującego z podziemiem, jaśniała w prasie coraz mocniej grupa „księży patriotów”, budowana na wzór czeski, a obecna coraz częściej w prasie komunistycznej od lata 1949 roku. Grupa ta wywodziła się przede wszystkim ze środowiska duszpasterstwa wojskowego, będącego w konflikcie z hierarchiami a także spośród byłych więźniów obozów hitlerowskich oraz złamanych psychicznie duchownych, głównie ze Śląska. CDN

Za: <http://www.blogpress.pl/node/13470>

PRAWDA ZAWSZE ZWYCIĘŻA!

AdNovum - Jeśli chcesz zbudować dom, który będzie służył pokoleniom, zadbaj o jego mocny fundament. Justitias Vestras Iudicabo.



25.05.1948 r. o godzinie 21.30 został zamordowany Rotmistrz Witold Pilecki, Niezłomny Bohater Walczący o Niepodległą Polskę.

APARAT ZNIEWOLENIA I DEPRAWACJI PAŃSTWA POLSKIEGO

Sędziowska dynastia - ppłk Roman Kryże.

W obecności wiceprokuratora NPW mjr S. Cypryszewskiego, naczelnika więzienia por. R. Mońko, lekarza por. K. Jezierskiego i kapelana ks. kpt W. Matuszewicza wykonano wyrok na Rotmistrzu Witoldzie Pileckim przez rozstrzelanie. Rozstrzelanie wykonywał mokotowski kat - sierżant Piotr Śmietański. Egzekucja polegała na strzale z pistoletu w tył głowy, a więc metodą typową dla egzekucji katyńskich. Sierżant P. Śmietański w latach 50-tych wyjechał na emigrację do Izraela i ślad tam po nim zaginął, a wszelkie poszukiwania tego mordercy nie przyniosły jak dotąd żadnych rezultatów.

Zwłoki Rotmistrza Witolda Pileckiego zostały pochowane w bezimiennej, zbiorowej mogile ofiar morderstw sądowych na Wojskowym Cmentarzu na Powązkach. Miejsce do pochówku władze bolszewickiej Polski "ludowej" wybrały prawdopodobnie gdzieś na wysypisku śmieci lub na kwaterze na "Łączce" (tzw. kwatera "Ł") - tak aby wszelki ślad i pamięć po zamordowanych Polskich Bohaterach zaginęła na wieczne czasy.

Rotmistrz Witold Pilecki aresztowany został 8.05.1947 r. W areszcie podczas przesłuchań był brutalnie torturowany przez funkcjonariuszy MBP. Celem tortur było wymuszenie przyznania się do rzeczy, których Rotmistrz, Witold Pilecki nie popełnił.

Na polecenie kierownictwa MBP odelegowani do śledztwa zostali najbardziej zaufani funkcjonariusze MBP - a wśród nich trzej dożyli "suwerennej" III RP:

Marian Krawczyński - urodzony w 1920 roku przed wojną skończył szkołę zawodową a po "wyzwoleniu" ukończył przyspieszony kurs w Centralnej Szkole MBP, mianowany na stopień pułkownika. W MBP pracował do 1955 r. W czasie przesłuchania przed prokuratorem IPN-u wyjaśnił skąd wzięto jego podpis pod aktem oskarżenia Rotmistrza Pileckiego: "Gotowe pismo przynieśli mi Szymański i Serkowski, który zlecił mi sprawę i nadzorował ją. Akt oskarżenia dostałem prosto z maszyny, nawet go nie przeczytałem. Nie było po co, bo wytyczne przyszły z KC [PZPR - uzupełnienie mojej]".

Zbigniew Kiszal - urodzony w 1923 roku, w "ludowej" Polsce dosłużył się stopnia majora, w bezpiece pracował do 1958 roku.

Eugeniusz Chimczak - urodzony w 1921 r., ukończył przyspieszony kurs w Centralnej Szkole MBP, najpierw pracował jako śledczy PUBP w Tomaszowie Lubelskim, potem mianowany na pułkownika trafił do warszawskiej centrali MBP.

Nadzór nad właściwym przebiegiem śledztwa prowadzili równie zaufani wyżsi funkcjonariusze MBP:

Bronisław Szymański - urodzony 1922 r., od 1944 roku w strukturach NKWD po ukończonym kursie NKWD w Kujbyszewie. Następnie skierowany na etat oficera politycznego 1 Dywizji LWP im. Tadeusza Kościuszki. Po tzw. wyzwoleniu - zostaje członkiem specjalnej grupy funkcjonariuszy MBP kierowanej przez Romkowskiego. Mianowany na stopień majora LWP w strukturach MBP do 1954 roku po czym wrócił do ZSRR.

Płk Ludwik Serkowski - naczelnik Wydziału Śledczego MBP, który razem z Różańskim stworzył system wymuszania zeznań za pomocą specjalnych metod fizycznych i psychicznych tortur.

O skali represji jakich doznał Rotmistrz Pilecki świadczy choćby fakt, że podczas ostatniego widzenia z żoną wyznał Jej, że:

"Oświęcim to była igraszka" - co świadczyło o tym, iż pobyt w Obozie Koncentracyjnym w Oświęcimiu było niczym w porównaniu z tym co doświadczył On podczas "przesłuchania" prowadzonego przez bolszewickich funkcjonariuszy polskiego MBP.

Po wymuszeniu przyznania się do niepopelnionych przestępstw Rotmistrz Pilecki został oskarżony m.in. o działalność szpiegowską na rzecz rządu londyńskiego.

3.03.1948 r. przed warszawskim WSR-em na podstawie fałszywego oskarżenia rozpoczął się proces sądowy Rotmistrza Witolda Pileckiego. Oskarżycielem był prokurator NPW, mjr Czesław Łapiński, urodzony w 1912 roku w Sosnowcu. Szkołę Podchrażych Rezerwy Artylerii ukończył w 1939 roku we Włodzimierzu Wołyńskim. W czasie okupacji niemieckiej był członkiem Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (PLAN), później skierowany został do wywiadu ZWZ-AK, gdzie dosłużył się stopnia majora. W czasie Powstania Warszawskiego walczył na Ochocie jako dowódca kompanii, tam został ranny w rękę. A po "wyzwoleniu" orzekał w białostockim WSR jako sędzia sądów doraźnych, sąd ten skazał na największą liczbę KS spośród wszystkich WSR-ów w Polsce, łącznie wydał on 151 wyroków KS. Następnie w 1946 roku skierowany został na funkcję szefa ludzkiej Prokuratury Wojskowej, gdzie oskarżał żołnierzy podziemia poakowskiego, członków Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Jego były dowódca kpt Stanisław Sojczyński ps. "Warszyc" wraz z pięcioma podkomendnymi został skazany na karę śmierci, wyrok wykonano na 17 dni przed wejściem w życie amnestii. Z łódzkiej prokuratury wojskowej zostaje w drodze awansu skierowany na etat w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w Warszawie. W 1950 r. przeniesiony do rezerwy w stopniu podpułkownika kiedy to zostaje znanym adwokatem w Warszawie. Zmarł w 2004 r. w Warszawie nie ponosząc za swe zbrodnie kary.

Sędziowskim śladem orzekającym byli:

Płk Jan Hryckowian - urodził się w 1907 r. w USA w stanie Pensylwania w miejscowości Latrobe. Po przeniesieniu się rodziny do Polski w 1931 roku ukończył Wydział Prawa na UJ. Do wybuchu II W.Ś. pracował w sądach w Grodnie i Tarnopolu. W 1938 roku mianowany na kapitana rezerwy. W czasie okupacji niemieckiej członek ZWZ-AK, gdzie jako dowódca batalionu odznaczył się akcjami na niemieckie instalacje telekomunikacyjne w Krakowie. W 1945 r. dobrowolnie zgłasza się do pracy w

LWP [korpus oficerów służby sprawiedliwości]. W grudniu 1945 r. zostaje awansowany na stopień majora a w czerwcu 1946 r. jest już mianowany na podpułkownika. Od marca 1947 r. pełni funkcję szefa Woskowego Sądu Rejonowego w Warszawie. Pełniąc funkcję sędziego w wojskowym wymiarze "sprawiedliwości" popełnił w sumie conajmniej 16 zbrodni sądowych. Po 1956 r. zostaje adwokatem. Zmarł w 1975 roku w Warszawie.

Kpt Józef Badecki - urodził się w 1908 r. w Uhnowie w woj. lwowskim. W roku 1933 ukończył Wydział Prawa na UJK we Lwowie. Od 1934 roku do wybuchu II W.Ś. pracował w sądach w Samborze i Przemysłu. Podczas kampanii Wrześniowej walczył w szeregach 5 Pułku Strzelców podhalańskich. W czasie okupacji uczył w szkole i jednocześnie robił aplikacje adwokacką w Przemysłu i Lublinie. Po "wyzwoleniu" zgłasza się do LWP gdzie podejmuje pracę jako sędzia wojskowy w warszawskim WSR-ze. Od 30-08-1948 roku do 26-05-1949 - był zastępcą szefa warszawskiego WSR, gdzie orzekł co najmniej - 29 K.Ś. W 1956 roku mianowany na pułkownika i pracuje do 1968 roku, kiedy to przeszedł na emeryturę, w Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego. Zmarł w 15-07-1982 roku w Warszawie.

Trzecim ze składu orzekającego był kpt Stefan Nowacki, który jako ławnik był żonierzem jednej z warszawskich jednostek wojskowych.

Na ławie oskarżonych zasiedli wraz z Rotmistrzem Witoldem Pileckim:

Maria Szelałowska - skazana na KŚ, karę zamieniono na długoletnie więzienie, które Ona opuściła dopiero w 1956 r.,

Tadeusz Płużański - skazany na dwie KŚ [zamienione następnie na dożywocie],

Ryszard Jamott-Krzywicki - 8 lat więzienia,

Maksymilian Kałucki - 12 lat więzienia,

Witold Różycki - 15 lat więzienia,

Makary Sieradzki - dożywocie,

Jerzy Nowakowski - 5 lat więzienia.

3-05-1948 r. odbyła się rozprawa "rewizyjna" przed NSW, w składzie którego orzekali:

Płk Kazimierz Drohomirecki jako przewodniczący,

Ppłk Roman Kryże,

Mjr Leo Hochberg.

Wyrok KŚ wydany w instancji niższej na Rotmistrzu Witoldzie Pileckim został podtrzymany.

Co na temat orzekania przez NSW jako II Instancji mówił sędzia wojskowy ppłk Roman Kryże możemy się dowiedzieć z jego słów dotyczących tzw. sprawy "spisku w wojsku", ale jednakże bardzo istotnych, bo pokazujących prawdę o tym jakie były motywacje dotyczące orzekania w tej izbie "rewizyjnej" NSW:

*"Sprawy 19 oficerów skazanych na kary śmierci nie budziły wątpliwości (...). Jeśli chodziło o wymiar kary, to uważam, że przy nie nasuwających się wątpliwościach, co do winy, gdy zostało stwierdzone, że oficerowie sztabowi zajmujący wysokie stanowiska w wojsku uprawiali działalność **kontrewolucyjną** i szpiegowską, a więc dopuścili się najcięższej zbrodni, jakiej może się dopuścić żołnierz - wymiar kary był słuszny (...). Przy tak surowej ocenie działalności szpiegowskiej zarówno przez Okręgowy Wojskowy Sąd jak przez **czołowych przedstawicieli partii i rządu nie mogło być żadnych wątpliwości że jedyną słuszną karą za działalność szpiegowską prowadzoną przez oficerów sztabowych jest najwyższa kara przewidziana w ustawie za tego rodzaju czyny**".*

Ze słów tych jednoznacznie wynika czym kierowali się sędziowie sądów wojskowych orzekając "niezawisłe" wyroki w tym i dotyczące wydawania kary najwyższej, jaką jest Kara Śmierci. Czyż słowa te nie są dowodem na to, że sędziowie wojskowi kierowali się jedynym kryterium jakim był konformizm i wypełnianie woli władzy?

Za: <http://adnovum.nowyekran.pl/post/61533,justitias-vestras-iudicabo>

PO-LICZMY TRUPY! LIKWIDACJA ZACZEŁA SIĘ DUŻO WCZEŚNIEJ PRZED SMOLEŃSKIEM?

- To tylko niektórzy

W Polsce trup gęsto się ściele, aż strach pomyśleć co nas jeszcze czeka. Jedno jest pewne prawda nie rychliwa, ale jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa! Warto przypomnieć, kogo i w jakim okresie odesłano z tego padołu łez, bo każde nazwisko jest elementem na

szachownicy wpływów obcych służb w Polsce. Przyszedł czas, aby o tym głośno zacząć mówić!:

Piotr Bartoszcze [14.04.1950 - 07.02.1984] zamordowany 7 lutego 1984 r. W 1980 był współtwórcą NSZZ „Solidarność Chłopska. W 1981 był jednym z sygnatariuszy porozumień bydgoskich z władzami PRL, poprzedzających rejestrację NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Internowany w stanie wojennym.

Sylwester Zych [19.05.1950 - 11.07.1989] - zamordowany. Ksiądz katolicki, działacz opozycyjny w PRL.

Jerzy Dąbrowski [26.04.1931 - 14.02.1991] - wypadek..., biskup rzymskokatolicki, bardzo bliski współpracownik prymasa Stefana Wyszyńskiego, zastępca sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski.

Andrzej Stuglik [? - 19.02.1991] - zamordowany, przed 1989 oficer kontrwywiadu PRL, doradca finansowy w Towarzystwie Handlu Międzynarodowego DAL SA, które sprzedawało m.in. broń, nie zawsze legalnie.

Michał Falzmann [28.10.1953 - 18.07.1991] - oficjalna wersja zawał serca [?], inspektor NIK, wykrył i ujawnił nieprawidłowości w FOZZ.

Walerian Pańko [08.10.1941 - 07.10.1991] - oficjalna wersja wypadek [?], prezes NIK, poseł na Sejm, prawnik.

Janusz Zaporowski [? - 07.10.1991] - oficjalna wersja wypadek..., dyrektor Biura Informacyjnego Kancelarii Sejmu

Jan Budziński [? - 1991] - zawał serca [?], kierowca służbowej lancierki którą jechali Pańko i Zaporowski.

Dwaj policjanci, którzy pierwsi przyjechali na miejsce wypadku również zmarli. Przyczyną zgonu było utonięcie [na rybach].

Jarosław Ziętara [16.09.1968 - wrzesień [?] 1992] - zamordowany 01-09-1992 i dziennikarz Gazety Poznańskiej.

Jacek Sz. [? - 1993] [potrzebne dane] - wypadek [?], oskarżony w sprawie FOZZ.

Piotr Jaroszewicz [08.10.1909 - 01.09.1992] - zamordowany. Premier PRL.

Alicja Solska-Jaroszewicz [1925 - 01.09.1992] - zamordowana. Żona premiera Piotra Jaroszewicza.

Tadeusz Steć [01.09.1925 - 12.01.1993] - zamordowany.

Jerzy Fonkowicz [19.01.1922 - 07.10.1997] - zamordowany.

Andrzej Krzeptowski [1940 - 17.02.1996] - zamordowany, rzecznik prasowy „S” w „Ursusie”.

Grzegorz Palka [08.05.1950 - 12.07.1996] - oficjalna wersja wypadek, przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi, były prezydent Łodzi, działacz opozycji w okresie PRL.

Andrzej Stankiewicz [1953 - 23.08.1996] - zamordowany, działacz podziemnej “S” w Hucie Warszawa, szef Biura Interwencji Regionu Mazowsze.

Jacek Bartosiak [? - 25.10.1996] - oficjalna wersja wypadek, przed 1989 pracował w Wydziale XI wywiadu MSW, następnie w UOP.

Tadeusz Kowalczyk [03.06.1952 - 19.07.1997] - poseł i przedsiębiorca.

Leon Dubicki [21.08.1915 - 07.03.1998] - zamordowany w Berlinie, generał brygady LWP, w sierpniu 1981 poprosił o azyl polityczny w Berlinie Zachodnim.

Marek Papała [04.09.1959 - 25.06.1998] - zamordowany, Komendant Główny Policji.

Andrzej Puzkarski [? - 25.10.1998] - oficjalna wersja wypadek, rezydent wywiadu UOP w Afryce Północnej.

Bartłomiej Frykowski [09.03.1959 - 08.06.1999] - samobójstwo [?] [przy użyciu noża], operator filmowy.

Ireneusz Sekuła [22.01.1943 - 29.04.2000] - samobójstwo [?], poseł na Sejm.

Waldemar Grudziński [1942 - 17.08.2000] - oficjalna wersja wypadek, skarbnik ROP, [w tym wypadku lekko ranny został były premier Jan Olszewski].

Stanisław Faltynowski [? - 26.12.2000] - samobójstwo [?], świadek, hotelarz prowadzący interesy z mafią paliwową.

Zdzisław Majka [? - 02.02.2001] - samobójstwo [?], świadek w sprawie mafii paliwowej, były żołnierz Ludowego Wojska Polskiego.

Jacek Dębski [06.04.1960 - 12.04.2001] - zamordowany, polityk, były minister sportu.

- Jerzy Bednarczyk** [? - koniec 2001] - świadek, były członek sztabu LWP, pracownik PKN Orlen, powiązany z mafią paliwową.
- Tadeusz Maziuk** ps. Sasza [? - 26.06.2002] - samobójstwo w areszcie, morderca [?] Jacka Dębskiego.
- Stanisław Padlewski** [19.06.1947 - 28.11.2002] - samobójstwo, nauczyciel, prezydent Mysłowic.
- Jeremiasz Barański „Baranina”** [23.11.1945 - 07.05.2003] - samobójstwo [?] w więzieniu, przestępca, jeden z przywódców gangu pruszkowskiego.
- Maciej Tokarczyk** [17.04.1963 - 04.10.2003] - samobójstwo, lekarz, były wiceminister zdrowia i były prezes NFZ.
- Lech Maląg** [? - 19.07.2004] - samobójstwo, dyrektor Izby Skarbowej w Łodzi.
- Marek Karp** [02.07.1952 - 12.09.2004] - historyk, sowietolog, założyciel i wieloletni dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich.
- Stanisław Skalski** [27.11.1915 - 12.11.2004] - napad i pobicie przez „nieznanych sprawców” - pilot, generał brygady WP, as myśliwski okresu II wojny światowej, po 1989 polityk, współzałożyciel partii Przymierze Samoobrona. Więziony zaraz po wojnie, przesłuchiwany i bity przez katów UB.
- Szymon Zalewski** [? - 29.11.2004] - samobójstwo [?], ochroniarz BOR i kierowca Zbigniewa Sobotki [poseł SLD, skazany w tzw. aferze starachowickiej; ułaskawiony przez Aleksandra Kwaśniewskiego].
- Filip Adwent** [31.08.1955 - 26.06.2005] - polityk, lekarz, eurodeputowany do Parlamentu Europejskiego. Zginął w wypadku samochodowym [?] razem z 19-letnią córką i 85-letnim ojcem.
- Daniel Podrzycki** [14.06.1963 - 24.09.2005] - oficjalna wersja wypadek, polityk, przewodniczący Polskiej Partii Pracy.
- Anatol Lawina** [10.07.1940 - 16.09.2006] - pobicie przez „nieznanych sprawców”. Bezpośredni przełożony Michała Falzmanna, były dyrektor Zespołu Analiz Systemowych w Najwyższej Izbie Kontroli.
- Lech Grobelny** [18.06.1949 - 28.03.2007] - zamordowany, założyciel Bezpiecznej Kasy Oszczędności.
- Wojciech Franiewski** [? - 19.06.2007] - samobójstwo [?] w więzieniu.
- Sławomir Kościuk** [1956 - 04.04.2008] - samobójstwo [?] w więzieniu.
- Robert Pazik** [1969 - 19.01.2009] - samobójstwo [?] w więzieniu.
- Mariusz K.** [? - 13.07.2009] - samobójstwo [?], strażnik który w czerwcu 2007 roku pełnił dyżur w olsztyńskim więzieniu, gdy Franiewski powiesił się w celi.
- Andrzej Andrzejewski** [19.05.1961 - 23.01.2008] - wypadek [?] [samolot CASA], generał brygady, pilot Wojska Polskiego, dowódca Brygady Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie.
- Jerzy Piłat** [14.07.1962 - 23.01.2008] - wypadek [?] [samolot CASA], pułkownik, pilot Wojska Polskiego, dowódca 12 Bazy Lotniczej w Mirosławcu.
- Dariusz Maciąg** [? - 23.01.2008] - wypadek [?] [samolot CASA], pułkownik, pilot Wojska Polskiego, dowódca 21 Bazy Lotniczej w Świdwinie.
- Wojciech Maniewski** [? - 23.01.2008] - wypadek [?] [samolot CASA], podpułkownik, pilot Wojska Polskiego, dowódca 40 Eskadry Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie.
- Zbigniew Książek** [? - 23.01.2008] - wypadek [?] [samolot CASA], podpułkownik, pilot Wojska Polskiego, zastępca dowódcy 22 Bazy Lotniczej w Malborku.
- Dariusz Pawlak** [? - 23.01.2008] - wypadek [?] [samolot CASA], podpułkownik, pilot Wojska Polskiego, dowódca dywizjonu 12 Bazy Lotniczej w Mirosławcu.
- Zdzisław Cieślik** [? - 23.01.2008] - wypadek [?] [samolot CASA], podpułkownik, pilot Wojska Polskiego, Szef Szkolenia Brygady Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie.
- Marian Goliński** [16.07.1949 - 11.06.2009] - wypadek [?], polityk, poseł na Sejm.
- Jan Wejchert** [05.01.1950 - 31.10.2009] - niewydolność serca... spowodowana infekcją bakteryjną i sepsą. Polski przedsiębiorca, założyciel grupy ITI.
- Grzegorz Michniewicz** [1961 - 23.12.2009] - samobójstwo, Dyrektor Generalny Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.
- Artur Zirajewski** ps. Iwan [29.01.1972 - 03.01.2010] - samobójstwo [?], płatny morderca, jeden z głównych świadków w sprawie zabójstwa komendanta głównego policji, Marka Papały.
- Stefan Zielonka** [1957 - 27.04.2010] - samobójstwo [?], szyfrant, chorąży.
- Lech Kaczyński** [? - 18.06.1949 - 10.04.2010] - Smoleńsk, prezydent RP.

Ryszard Kaczorowski [26.11.1919 - 10.04.2010] - Smoleńsk, prezydent RP na uchodźstwie.

Franciszek Gągor [08.09.1951 - 10.04.2010] - Smoleńsk, generał, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Tadeusz Buk [15.12.1960 - 10.04.2010] - Smoleńsk, generał dywizji, dowódca Wojsk Lądowych RP.

Andrzej Błasik [11.10.1962 - 10.04.2010] - Smoleńsk, generał broni, dowódca Sił Powietrznych RP.

Andrzej Karweta [11.06.1958 - 10.04.2010] - Smoleńsk, wiceadmirał, dowódca Marynarki Wojennej RP.

Włodzimierz Potasiński [31.07.1956 - 10.04.2010] - Smoleńsk, generał, dowódca Wojsk Specjalnych RP.

Bronisław Kwiatkowski [05.05.1950 - 10.04.2010] - Smoleńsk, gen. broni, dowódca Operacyjnych Sił Zbrojnych RP.

Kazimierz Gilarski [07.05.1955 - 10.04.2010] - Smoleńsk, generał brygady, dowódca Garnizonu Warszawa.

Sławomir Skrzypek [10.05.1963 - 10.04.2010] - Smoleńsk, prezes Narodowego Banku Polskiego.

Władysław Stasiak [15.03.1966 - 10.04.2010] - Smoleńsk, szef Kancelarii Prezydenta RP.

Aleksander Szczygło [27.10.1963 - 10.04.2010] - Smoleńsk, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Janusz Kurtyka [13.08.1960 - 10.04.2010] - Smoleńsk, prezes Instytutu Pamięci Narodowej.

[Razem w Smoleńsku zginęło 96 osób – T.K.]

Mieczysław Cieślak [28.03.1950 - 18.04.2010] - wypadek [?], duchowny luterański, biskup Diecezji Warszawskiej, przewodniczący Kolegium Komisji Historycznej w sprawie inwigilacji luteran przez SB.

Mirosław Wróbel [1958 - 08.05.2010] - samobójstwo [?], jeden z największych dilerów samochodowych w Polsce.

Bogusław Kania [1968 - 31.05.2010] - katastrofa lotnicza, przedsiębiorca [firma Kanlux SA], zaangażowany katolik.

Marek Dulinicz [10.05.1957 - 06.06.2010] - historyk, szef grupy archeologów, mających badać miejsce katastrofy w Smoleńsku.

Dariusz Ratajczak [28.11.1962 - przed 11.06.2010] - samobójstwo [?], historyk i publicysta.

Eugeniusz Wróbel [1951 - 15.10.2010] - zamordowany, były wicewojewoda katowicki i były wiceminister transportu.

Marek Rosiak [1948 - 19.10.2010] - zamordowany, pracownik biura poselskiego posła Janusza Wojciechowskiego.

Witold Hatka [25.06.1939 - 13.11.2010] - wypadek [?], były poseł, polityk, przedsiębiorca.

Paweł Żak [1966 - 13.12.2010] - samobójstwo [?], były komendant miejskiej policji w Kielcach.

Piotr M. [1962 - 18.05.2011] - samobójstwo, były szef malborskiej policji, powiązany z mafią paliwową.

Wiesław Podgórski [? - 30.06.2011] - samobójstwo [?], były doradca Andrzeja Leppera ds. kultury i dziedzictwa narodowego.

Andrzej Lepper [13.06.1954 - 05.08.2011] - samobójstwo [?], przewodniczący partii Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej oraz Związku Zawodowego Samoobrona.

Henryk Szumski [6.04.1941 - 30.01.2012] - zamordowany, generał broni WP, szef Sztabu Generalnego, członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Leszek Tobiasz [1957 - 10.02.2012] - niewydolność układu krążenia, pułkownik WSI, główny świadek w tzw. aferze marszałkowej.

Sławomir Petelicki [13.09.1946 - 16.06.2012] - samobójstwo [?], generał brygady WP, dyplomata PRL-u, dowódca jednostki GROM.

[Lista ta - chociaż przedstawia w niewielkim procencie tych którzy zginęli z niewyjaśnionych przyczyn - to jednak wprawia w przerażenie - T.K.]

Za: <astepien1@yahoo.com>

Autorem jest media: RP (997 Posts)

TRZECIA DROGA

O trzeciej drodze dowiedziałem się po przeczytaniu niedawno słynnej książki Naomi Klein The Shock Doctrine [Doktryna szoku]. Natychmiast zrozumiałem, że to co planowano było wielką

odpowiedzialnością na barkach zespołu Solidarności negocjującego przyszłość narodu. Trzecia droga była twardą formułą na przyszłość, która wydawała się prawdopodobnie przestraszyć ugruntowane doktryny zarówno Zachodu jak i Wschodu. Nie tylko dlatego że usunęła stare modele kapitalistyczne i komunistyczne, ale dlatego, że kierował nią związek pracowników, który miał pełne poparcie narodu.

Pierwszą poważną przeszkodą, przed jaką stanęli zwolennicy tej wizji, było jak poradzić sobie z ogromnym długiem krajowym, pozostawionym przez odchodzący reżim komunistyczny - według Naomi Klein, \$ 4 mld., oraz stopa inflacji rządu 600%. Nieszczęśliwie dla Polski (i reszty), realizacja trzeciej drogi miała być podważona przez argument, jak spłacić ten dług - i w wyniku interwencji w Komitecie Solidarności ze strony Jeffrey Sachsa, młodego protegowanego amerykańskiej Chicagowskiej Szkoły Ekonomicznej, prowadzonej przez Miltona Friedmana. Dobrze sprawdzoną już przez Freedmana metodą postępowania w tego typu kryzysie był 100% wolnorynkowy kapitalizm, połączony z prywatyzacją i sprzedażą majątku kontrolowanego przez państwo. Sachs, który już zrobił nazwisko stosując tę doktrynę w mocno ekonomicznie zadłużonej Boliwii, stał na przeciwległym końcu spektrum politycznego i gospodarczego do Solidarności, a jednak był jeszcze w stanie wygrać argument przemawiający za zasadniczo neoliberalną doktryną ekonomiczną, która nadal dominuje dziś w większości zachodniego świata.

O trzeciej drodze pierwszy raz usłyszano w 1981 r. Pionierzy Solidarności oświadczyli: “Żądamy samorządowych i demokratycznych reform na każdym szczeblu zarządzania, i nowego systemu społeczno-gospodarczego łączącego plan, samorząd i rynek. Przedsiębiorstwo uspołecznione powinno być podstawową jednostką organizacyjną gospodarki. Powinno być kontrolowane przez radę pracowników reprezentujących kolektyw i powinno być zarządzane przez dyrektora, powołanego w drodze konkursu, i odwoływanego przez radę”.

Ten przekaz był na tyle rewolucyjny, że zdenerwował i rozwścieczył Moskwę, doprowadzając gen. Jaruzelskiego, szefa polskiej armii, do wysłania czołgów na stocznię w Gdańsku i ogłoszenia stanu wojennego. Ten stan utrzymywał się aż do ostatnich buntów w 1989 roku.

Do tego czasu **Geoffreyowi Sachsi udało się przekonać ... czołowych członków Solidarności do tego, że tylko masowe pożyczki z MFW wyciągną kraj z kłopotów, i że za pomocą swoich kontaktów będzie mógł osobiście otworzyć drzwi MFW, ażeby odblokować potrzebne fundusze.**

- Wielu, wydaje się, to głęboko zaniepokoiło, ale inni nie widzieli innego sposobu na spłatę długów państwa. Rozwiązanie tej sprawy, było tak niezwykle ważne, jak koniec komunizmu: **Polacy uwolnili się od jednego wielkiego ciemniźcydła, by tylko otworzyć drzwi kolejnemu.** Duża w tym zasługa doradców Solidarności.

Sachs dotrzymał słowa i na stół położono pieniądze MFW, ale tylko za cenę masowej wyprzedaży państwowego przemysłu oraz przyjęcie polityki pewnego rodzaju ekonomicznego tzw. “wolnego rynku”, która pozostała znakiem rozpoznawczym globalnych “amerykańskich” ambicji hegemonicznych, zwłaszcza w połączeniu z ekspertyzą MFW w nabywaniu strategicznych aktywów. Kiedy Armia Czerwona zniknęła z pola widzenia na Wschodzie, wtedy to czerwona, biała i niebieska armia korporacyjna zorganizowała swój triumfalny wjazd z Zachodu. Niestety, w tej przerwie nigdzie nie było widać Trzeciej Drogi.

Do tej pory “Polska do zgarnięcia” mnie prześladowuje. Ten nagłówek z wiosennego wydania z 1989 r. Farming News wbił mi się w głowę i nie mogę poradzić sobie inaczej, niż zastanawiać się nad jego mrocznymi konsekwencjami. Wraz z innymi, korporacyjne rolnictwo brytyjskie szybko zauważyło otwarcie - utworzone przez Sachsa i jego Chicagowską Szkołę Handlową. Byłe PGR potrzebowały nowych inwestorów, a kto byłby w tym lepszy niż czołowi “brytyjscy” praktycy agrochemicznych monokultur i wkrótce w ich ślady poszli ich kontynentalni rywale.

Polska ziemia była wtedy jeszcze stosunkowo nieskalana, a poziom jej wydajności był nadal znacznie powyżej poziomów zachodnich. Tu była wielka szansa, by wszyscy wykorzystali tę płodność i zyski z taniej i masowej siły roboczej w nowo wyzwolonej Polsce. Brytyjskie i kontynentalne ziemie były zrujnowane po latach wymuszania wysokiej płodności rolnictwa, co doprowadziło do wydrenowania poziomu naturalnych substancji odżywczych i humusu, co powoduje że większość rolników uzależniona jest od dużych ilości toksycznych nawozów sztucznych i pestycydów. Geoffrey Sachs utorował drogę dla zagranicznej eksploatacji polskiej ziemi; zyski z której popłyną na Zachód, razem z nieustającymi odsetkami płaconymi od kredytu MFW.

Okrutną prawdą o powszechnie uznawanym zwycięstwie Solidarności było to, że była to jednocześnie niemal nie do zniesienia porażka dla sił wolności. Ta nowa niepodległość przyniosła ze

sobą nowe zniewolenie: toksyczna ekonomiczna i rolnicza ingerencja Zachodu zastąpiły brutalną polityczno-militarną ingerencję Wschodu. „Wolność” okazała się iluzją.

Na początku lat 1990, zszokowany naród nie mógł łatwo rozpoznać prawdziwego charakteru swoich nowych panów. Sklepy wypełnione zachodnimi towarami; Coca Cola stała się wszechobecna, podobnie jak McDonaldy. W dużych miastach zaczęły wyrastać pierwsze supermarkety, a Polacy stawali w kolejce przed Ambasadą Amerykańską by dostać wizę do „kraju wolności i swobody”. Polakom, którzy wierzyli, że „trawa jest zieleniejsza po drugiej stronie” - nowy stan wyzwolenia może wyglądał jak jakiś rodzaj zbawienia, ale dla wielu innych rzeczywistość zbagatelizowała obietnicę, której początkowo wydawali się trzymać.

Bezrobocie w miastach zaczęło szybko wzrastać, a wynagrodzenia nie pokrywały rosnących cen. Na wsi, gospodarka wiejska - o którą dobrze dbano w czasach komunizmu - implodowała, kiedy nowe przepisy zgodne z tymi Światowej Organizacji Handlu i brukselskimi dyrektywami UE, wymusiły zamknięcie tysięcy małych i średnich jednostek przetwórstwa spożywczego, ubojni i przemysłu chałupniczego. Przedsiębiorstwa które rozwijały się podczas okupacji, teraz uznano za nieodpowiednie dla kraju stojącego w kolejce, by stać się jednym z pierwszych krajów Europy Wschodniej, ubiegających się o członkostwo w Unii Europejskiej. Kiedyś kwitnące wioski z pełnym zatrudnieniem, stały się ofiarami agresywnej konkurencji globalistów: kilka dużych scentralizowanych korporacyjnych jednostek produkcyjnych i przetwarzających zastąpiły tysiące małych, lokalnych firm prowadzonych jako spółdzielnie przez miejscowe rodziny.

Jest to zmiana, która jest na pewno spóźniona. Dzielne walki i poparcie pracowników stoczni gdańskiej można jeszcze wesprzeć. Nie w obecnie zlikwidowanych już stoczniach nad Bałtykiem ale wśród milionów małych i średnich gospodarstw które są ostatnim pozostałym głównym atutem wciąż w rękach ludzi pracy. Ostatni atut, którego nigdy nie zdobyli sowieccy zaborcy, jak też nadal pozostaje z dala od MFW, Banku Światowego, Komisji Europejskiej i wielkiego agrobiznesu, korporacji farmaceutycznych i nasiennych, które zachowują swój dławiący uścisk na zachodniej żywności i kiedyś żyznych polach uprawnych Europy i Ameryki Północnej.

To właśnie tutaj nadal jest szansa, aby odwrócić losy polskiego narodu. To właśnie tutaj można znaleźć ostatni bastion niezależnych ludzi pracujących uparcie, odmawiających wyrzeczenia się swojego opartego na ziemi sposobu życia. Ci ludzie, którzy są prawdziwymi strażnikami nieopatentowanej żywności, potrzebują naszego wsparcia. Nasze zdrowie i dobrobyt jest dosłownie w ich rękach. Jak dotąd Brukseli nie udało się wyrzucić miliona takich ludzi z ziemi, jak obiecała w 2000 roku Komisja. Plan generalny UE w Polsce nie działa.

Od momentu przystąpienia do UE w 2004 r., liczba zlikwidowanych gospodarstw wynosi około 200,000. Wciąż pozostaje blisko 1,5 mln działających gospodarstw, a zdecydowana większość z nich jest własnością tych, którzy pracują na swojej ziemi. Tu leży najbardziej podatny grunt dla realizacji planu opartego na wciąż niezrealizowanej trzeciej drodze Solidarności.

Jedynie realizacja takiego planu, który może zapobiec przejęciu tych gospodarstw, jednego po drugim, przez bankierską globalną gospodarkę, rządzone przez mafię supermarkety i Unię Europejską, której obsesja na punkcie przepisów dotyczących higieny nie ma nic wspólnego ze zdrowiem, a tylko ze zniszczeniem całkowitym małego rolnika, aby wyczyścić drogę dla karteli agrobiznesu. Plan oparty na trzeciej drodze w końcu skończy z długami rządu, żyjącego w kieszeni GMO i przemysłu agrochemicznego. Zjednoczony opór może to pokonać, i raz na zawsze wyzwolić Polskę z niewoli, ale musi to zrozumieć każdy Polak, i osobiście się zaangażować.

Ten opór ma spowodować podniesienie się polskiej wsi ze starych żyznych ziem, a gdy to zrobi, stanie się nie do powstrzymania siłą wyrastającą z popiołów, jak odrodzony Feniks. Tylko poprzez wspieranie tego opartego na ziemi powstania, wszyscy możemy odzyskać kontrolę nad naszym losem, uwolnieni z bezlitosnej maszyny pieniądza, która niszczy lub robi toksycznym wszystko, co jest ważne, piękne, i niezbędne dla dobrobytu naszego i naszej planety.

“Polska do zagarnięcia” przestanie mnie prześladować, kiedy pozbedziemy się tych demonicznych sił, które chcą całkowicie przejąć nasze życie. - Nie pojechałem do Polski żeby ocalić dzikie kwiatki, ale żeby odwrócić los kraju, który jakoś zajął specjalne miejsce w moim sercu. Uważam to za przywilej. Ale nie zaznam też spokoju aż do chwili, kiedy ten odwrócony proces zmian zacznie się realizować. A do tych otwartych serc, które są taką silną cechą polskiego społeczeństwa, dochodzą cechy jasności i pewności siebie, bez których taka zmiana nie może się udać.

Za: <http://piotrbein.wordpress.com/2012/04/17/polska-solidarnosc-i-trzecia-droga-czas-na-zmiane-losu/>

BEZ MORZA I GÓRNEGO ŚLĄSKA - ŻYDZI A NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Żydzi przyjęli upadek Polski pod koniec wieku XVIII obojętnie. Nie zmienia tego fakt, że niewielka ich część wzięła udział w Insurekcji Kościuszkowskiej. W ogóle - i jest to zjawisko zauważalne od 200 lat - hasła rewolucyjne były im bliskie. Może dlatego początkowo wiązali duże nadzieje z “postrewolucyjnym” Napoleonem, lecz gdy ten po ustanowieniu Cesarstwa wydał dekret zawieszający Żydów w wykonywaniu praw politycznych, zwrócili się przeciwko niemu. Jest to o tyle ważne, że w tym okresie, Napoleon tworzy Księstwo Warszawskie, które - idąc śladem cesarza Francuzów - również wstrzymuje polityczne równouprawnienie Żydów. I nic też dziwnego, że izraelici kierują swoją sympatię w stronę Rosji, a podczas kampanii moskiewskiej roku 1812 - przynajmniej na Litwie - jawnie jej sprzyjają.

Zauważył to sam car, wyrażając uznanie kahałom za gorliwą i wierną służbę żydowskich deputatów w Kwaterze Głównej, gdzie pełnili funkcje gospodarcze i oczywiście wywiadowcze. W Królestwie Kongresowym przed wybuchem powstania toczyła się ostra polemika wokół kwestii żydowskiej [bardzo nieprzychylny starozakonnym był m.in. Stanisław Staszic - i nie tylko on jeden]; wszelako wybuch nieszczęsnej insurekcji w Warszawie został powitany z dużym zadowoleniem przez niemalą część Żydów. W rewolucyjnych działaniach w listopadzie 1830 roku wyróżnili się m.in. uczniowie Szkoły Rabinów wchodzący w skład akademickiej gwardii narodowej. Później było już gorzej. W czasie regularnej wojny polsko-rosyjskiej roku 1831 Żydzi byli bierni. Próby zasymilowanych konwertytów (gen. Jakub Lewiński, Jan Czyński) przecignięcia ich na polską stronę speliły na niczym. Polacy twierdzili nawet, że Żydzi pragnęli jedynie rewolucji, a gdy generał Józef Chłopicki zdusił ją niemal w zarodku, to sprawa polska przestała ich interesować.

Apogeum zbliżenia polsko-żydowskiego stały się wydarzenia poprzedzające Powstanie Styczniowe. Przyczynił się do tego niewątpliwie (i nieumyślnie) - hrabia Wielopolski, który wyjednał dla Żydów prawa polityczne w maju 1861 roku. I stała się rzecz niesłychana. Wyemancypowani Żydzi, bynajmniej nie zawsze asymilatorzy, poczęli uczestniczyć niemal we wszystkich patriotycznych manifestacjach organizowanych w roku 1861. W tej najsłynniejszej zakończony śmiercią 5 ludzi wielu Żydów ucierpiało od kul. Po manifestacji w składzie delegacji, która udała się do namiestnika Górczakowa by żądać zadośćuczynienia za przelaną krew, znajdował się rabin Majzels - ortodoksyjny Żyd, ale i sympatyk formacji rewolucyjnych, autor sławnego, zapewne oddającego istotę rzeczy kalamburu: *Die Juden haben keine Rechte*.

Dobrym i tragicznym zarazem przykładem polsko-żydowskiej solidarności był również pogrzeb sybiraka, ks. Stobnickiego. Za trumną szli pospół katolicy i żydzi. Tłum powracający z żałobnych uroczystości połączył się z manifestantami na placu Zamkowym. Doszło do szarży kozaków. Zginęli Polacy i Żydzi, w tym młody izraelita wznoszący ponad głowy zebranych chrześcijański krzyż.

Po powstaniu relacje polsko-żydowskie ulegały stałemu pogorszeniu. Narastała niechęć i wrogość Żydów do prób odzyskania przez ich katolickich sąsiadów niepodległości. Niektórzy z nich zostali oczadzeni ideologią socjalistyczną i komunistyczną, w których widzieli szansę na wyzwolenie społeczne i narodowe. Ich ojczyzną po roku 1917 stanie się sowiecka Rosja. Inni przeszli na pozycje żydowskiego nacjonalizmu (syjonizmu), widząc przyszłość w budowie siedziby narodowej w Palestynie. Pod koniec wieku XIX, pojawiają się nadto Żydzi-litwacy wyrzuceni, często brutalnie, z Rosji właściwej. Pomimo to to oni właśnie, lojalnie i gorliwie współpracując z carską administracją w nowych miejscach osiedlenia na ziemiach polskich, staną się zdecydowanymi - żeby nie powiedzieć fanatycznymi - wrogami polskich dążeń niepodległościowych. Jest wreszcie stosunkowo wąska grupa zasymilowanych Żydów, których można już uważać za Polaków. Zakończoną sukcesem okazała się konwersja [masowa, kilkudziesięciotysięczna] żydowskiej sekty frankistów w drugiej połowie wieku XVIII. Ludzie ci, wtopili się w polskie rody szlacheckie i stali się nierzadko Polakami.

Niechęć przeważającej części Żydów do polskich dążeń niepodległościowych, pogłębiona nadto pojawieniem się naturalnej i zrozumiałej reakcji w postaci obozu wszechpolskiego, tego prawdziwego budziela polskości w szerokich masach ludowych, skutkuje określonymi akcjami politycznymi, deklaracjami i zakulisowymi naciskami na forum międzynarodowym. Jeden z pierwszych tego typu śladów odnajdujemy w 1906 r., gdy carska Rosja - przymuszona okolicznościami - rozważała koncepcję autonomii dla Polaków w ‘Kongresówce’. Na odbytym w tym samym czasie III Ogólnorosyjskim Zjeździe Syjonistycznym w Helsinkach (Finlandia stanowiła w tym czasie

prawdziwie autonomiczną część Rosji] przyjęto program, iż na wypadek autonomii dla Polski Żydzi w Królestwie zażądają pełnego równouprawnienia, stosownych praw dla żargonu (jidysz) i języka hebrajskiego w szkołach i życiu publicznym.

Wściekła propaganda antypolska nasila się podczas Wielkiej Wojny i po jej zakończeniu. Światowe żydostwo sprzeciwia się idei powstania niepodległej Rzeczypospolitej, gdy to okazuje się niemożliwe zakulisowo działa na rzecz nieuszczuplania niemieckiego stanu posiadania w byłym zaborze pruskim. Twórca polskiego sukcesu podczas Konferencji Pokojowej kończącej I Wojnę Światową - Roman Dmowski (najwybitniejszy polityk polski XX wieku) - podczas jej trwania musiał nie tylko staczać boje z Anglikami, ale i z „Anonimowym Mocarstwem”. Zacytujmy w tym miejscu fragment wspomnień z tejże Konferencji sekretarza generalnego polskiej delegacji - Stanisława Kozickiego: „Prawa Polski do ziem b. zaboru pruskiego były oczywiste, interes Państw Sprzymierzonych wskazywał niezbicie, że te ziemie powinny być Polsce zwrócone. Do 19 marca 1919 r. sprawy w Paryżu szły zupełnie pomyślnie /.../. Niespodziewanie po posiedzeniu Rady Najwyższej 19 marca, premier angielski Lloyd George podniósł, że do Polski przyłączono zbyt dużo Niemców /.../. Jednocześnie ujawniają się jakieś tajemnicze wpływy działające przeciw Polsce i przeciw Delegacji polskiej. Warto przypomnieć, że w końcu marca przybyli z Ameryki delegaci żydów amerykańskich, którzy mieli dostęp bezpośredni do prezydenta Wilsona, i złożyli mu zaraz po przybyciu obszerny drukowany memoriał w którym dużo miejsca poświęcono Polsce i napastowano gwałtownie stronnictwa narodowe polskie za rzekome prześladowanie Żydów. Wynikiem akcji zakulisowej, wytrwałej i konsekwentnej, było zepsucie pierwotnych wytrwałą pracą Komitetu Narodowego i pierwszych miesięcy istnienia Delegacji zdobytych pozycji, tudzież dążenie do odsunięcia Polski od morza i do odmówienia jej od razu Górnego Śląska. Nie zdołano dojść tak daleko, lecz utworzono wolne miasto Gdańsk, zwięzono ów dostęp - to jest - polski ku morzu i wprowadzono plebiscyt na Górnym Śląsku” - [St. Kozicki, *Konferencja Pokojowa i podpisanie Traktatu*, „Myśl Polska”, 1 lipca 1969]. Polacy są też oskarżani o organizowanie antyżydowskich pogromów; oskarżyciele nie dbają przy tym o realia geograficzne i zwykłą ludzką uczciwość.

Żydowski antypolonizm, bezczelny i głupi zarazem, jest faktem. To nie tylko II wojna światowa, Kielce i rok 1968, ale i przedstawione powyżej fakty. Całość układa się w ponad wiekowy ciąg kłamstw, przeinaczeń i półprawd na temat Polski i narodowego charakteru Polaków.

Za: <http://polonuska.wordpress.com/>

NAPISZMY HISTORIĘ POLSKI OD NOWA - CZĘŚĆ I

- Najnowsza historia Polski przyzwoicie nie została opisana w ogóle - czytamy w niepublikowanym dotąd wywiadzie z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem.

Czy najnowsza historia Polski została już w całości opisana? Nie ma już w niej nic do odkrycia?

Wręcz przeciwnie. Właściwie przyzwoicie nie została opisana w ogóle. Jest w niej nadal wiele niewyjaśnionych zagadek i tajemnic. Wiele poglądów i teorii, w które wszyscy głęboko wierzymy, nie ma nic wspólnego z prawdą. W dużej mierze to wina polskich historyków, o których - mówię to z bólem - mam bardzo złe zdanie.

Dlaczego?

To grupa osób o bardzo zachowawczym sposobie myślenia. Nie są w stanie wyobrazić sobie, że w rzeczywistości mogło być inaczej, niż im się wydaje. A poglądy i teorie wyrabiali sobie, czytając prace swoich poprzedników pracujących w warunkach - komunistycznego zniewolenia. Polscy historycy to grupa skostniała intelektualnie. Oskarżam polskich historyków o brak wyobraźni i elastyczności, o niemożność oderwania się od schematów. A w pokoleniu 60-latków są to schematy wypracowane w PRL. Wszyscy jesteśmy ich więźniami. Powtarzamy w kółko stereotypowe, błędne sądy i przekazujemy je naszym wychowankom. Środowisku polskich historyków potrzebny jest silny, ozdrowieńczy wstrząs. Może byłby nim proces lustracyjny.

To jaki powinien być dobry historyk?

Powinien być otwarty na nowe koncepcje. Powinien do badanych problemów podchodzić na nowo, odrzucając wszystko, co napisano w PRL. Powinien stawiać najbardziej szalone tezy i pytania, bo w szaleństwie jest załazek geniuszu. Praca historyka polega na zadawaniu pytań, a nie powtarzaniu w

kółko tych samych odpowiedzi. Mój postulat jest następujący: wymażmy całkowicie całą pisaną historię Polski po 1939 roku i napiszmy ją od nowa!

Panie profesorze, czym powinni się zająć historycy II wojny światowej?

Przykład pierwszy z brzegu. Grot-Rowecki i jego aresztowanie. Grono historyków zajmujących się Armią Krajową ze względów patriotyczno-dżentelmeńskich do dziś nie ujawnia prawdy o tym, jak generał wpadł w ręce gestapo. A są ślady, które wskazują na osobę bliską córce Grota - jej narzeczonego, który miał to zrobić dla pieniędzy. Mało tego, najrozsądniejsi z oficerów gestapo wcale nie byli zadowoleni z tego aresztowania. To wcale nie był dla nich - tak jak my twierdzimy - „wielki sukces”. Zatrzymanie dowódcy AK a co za tym idzie zamęt i reorganizacja ugrupowania, burzyło bowiem cały system kontroli, jaką Niemcy sprawowali nad podziemiem.

Kontroli?

Mamy dwie legendy podziemia niepodległościowego. Podziemie podczas II wojny światowej, i podziemie solidarnościowe podczas stanu wojennego. Przykra prawda jest jednak taka, że jedno i drugie było w 80 procentach rozpracowane przez policje polityczne.

Dlaczego więc w obu przypadkach nie zlikwidowano tych organizacji?

Bo każda dobra policja polityczna - a zarówno w SB, jak i gestapo byli wysokiej klasy fachowcami - uważali, że rozpracowany przeciwnik jest mniej niebezpieczny, bo niczym nie może zaskoczyć. Można go kontrolować, a czasami nawet inspirować jego działania poprzez wkreconą w jego szeregi agenturę [w przypadku „Solidarności” armia TW których ujawniono w ostatnich latach, to tylko wierzchołek góry lodowej]. Rozbicie istniejącej struktury podziemnej poprzez masowe aresztowania powoduje zaś, że przeciwnik podejmuje działalność samorzutną, nieprzewidywalną. A więc z punktu widzenia służb specjalnych bardziej niebezpieczną. Z czasem zaś założy nowe struktury, które trzeba będzie na nowo rozpracowywać. Po co zadawać sobie tyle trudu?

Tak rozumowali Niemcy w okupowanej Polsce?

Owszem. Poza tym w gestapo znajdowali się też rozsądni ludzie, co nie zmienia faktu, że byli zbrodniarzami, którzy uważali, iż prędzej czy później, gdy do Europy zacznie się zbliżać sowiecki walec, trzeba się będzie z Polakami jakoś dogadać. Pewne niepisane porozumienia i układy zawierano zresztą i wcześniej. Sprowadzały się mniej więcej do tego, że obie organizacje robią swoje, ale od pewnego poziomu nie robią sobie krzywdy.

A jak wyglądała kwestia infiltracji AK przez Sowiety?

Obawiam się, że jeszcze gorzej. Sowieccy agenci w szeregach polskich władz i polskiej armii podziemnej mieli wielkie wpływy... Wykorzystywali to, że AK z czasem - zaczęła skrecać mocno w lewo. Polskie podziemie ostatecznie nie podjęło w końcu działań zgodnych z niemieckimi interesami - ale z sowieckimi. Choćby nieszczęsna operacja „Burza” z powstaniem warszawskim na czele. Na powstaniu zyskała tylko jedna strona - Sowiety. Należy sobie zadać pytanie, czy Stalin mógł, a jeżeli tak, to w jaki sposób, wpłynąć na to, że Warszawa akurat 1 sierpnia 1944 roku stanęła do walki. Odpowiedź na to pytanie mogłaby się okazać szokująca.

Wstydliwą dla podziemia sprawą jest chyba również kwestia jego budżetu.

O tak, to bardzo niewygodny temat. Z Londynu szedł do kraju strumień pieniędzy. Znaczna ich część była jednak wydawana na cele prywatne czyli po prostu defraudowana. Kolejna część trafiała zaś do kas rozmaitych partyjek, koterii i grup. A kto w podziemiu miał pieniądze - rozdawał karty.

W Polsce mamy również tendencję do robienia bohaterów z ludzi, którzy na to nie bardzo zasługują.

Wiem, do czego pan pije - Sikorski. Rzeczywiście nie był to mąż stanu... Sytuacja, w której się znalazł, znacznie go przerosła. Abstrahując od tego, kto i dlaczego go zabił, jako premier i naczelny wódz nie zdał egzaminu. Ale i wcześniej miał poważne grzechy na sumieniu. Mam o nim bardzo negatywne zdanie. Myślę, że w okresie międzywojennym był agentem francuskim, a przynajmniej tak się zachowywał jakby nim był. Działał na szkodę państwa polskiego i jako taki powinien zostać prawomocnie skazany. Udzielał Francuzom bardzo wyczerpujących informacji o polskim wojsku, w roku 1938 skłonny był te same informacje przekazać Czechom.

A Anders?

Anders również nie był postacią bez skazy i mało nadaje się na bohatera narodowego. W 1941 roku na Łubiance mówił NKWD wszystko, co chciała usłyszeć...

Sugeruje pan, że był agentem Stalina lub szedł mu na rękę?

No cóż, po owocach ich poznać. Anders zrobił trzy rzeczy. Najpierw wyprowadził we właściwym momencie wojsko z Sowietów. Proszę sobie wyobrazić, że armia Andersa bije się na froncie wschodnim w kwietniu 1943 roku. Niemcy ogłaszają przez radio, że odkryli masowe groby w Katyniu. I co, Polacy nadal biją się u boku bolszewików? Oczywiście nie. Armia Andersa natychmiast przeszłaby na stronę Niemiec. Wyobraża pan sobie taki zwrot? To by mogło storpedować plany Stalina. Potem Anders bezsensownie skrwawił wojsko pod Monte Cassino, najbardziej ideowy, antysowiecki element. A na końcu zrobił wszystko żeby nikt z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nie wrócił do kraju.

Ale w ten sposób ocalił ich przed kazamatami UB

Oczywiście. Ale to było także na rękę komunistom i Stalinowi. Bo gdyby mieli w okupowanej Polsce ze 150 tysięcy żołnierzy z polskiej armii na zachodzie, to sowieetyzacja naszego kraju mogłaby natrafić na znacznie większe problemy. W roku 1956 żywił ten - zakładam, że co najmniej połowa by przetrwała - mógł się okazać decydujący. Nacisk z ich strony na konfrontację z Sowietami mógłby być tak silny, że Chruszczow by się jednak zawahał i nie przysłał do Polski Armii Radzieckiej. W takiej sytuacji być może już w 1956 roku mielibyśmy rok 1989. Przecież kadra niepodległościowa była w Polsce tak przetrzebiona i wyczerpana, że rok 1956 robili właściwie komuniści. Plus niedobitki AK, które nie były w stanie opracować własnej koncepcji politycznej. Gdyby do akcji wkroczyli andersowcy, historia mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej.

Wywiad z profesorem Pawłem Wieczorkiewiczem przeprowadzony został dwa lata temu.

CDN

Rzeczpospolita

Za: <http://andrzejwronka.net/ppn/aktualnosci/aktualn1.htm>

LEKSYKON WIEDZY O ŻYDOWSKIEJ MASONERII

Recenzowanie książek wydanych przez *Wektory* to katorga. Każda z nich zawiera tak dużo niezwykle interesujących informacji [nieznanych a przez to trudnych do weryfikacji] że liczba stron notatek z lektury rośnie w niebezpiecznym tempie, a wklepana recenzja zamienia się w długi esej. Tak jest i z pochodzącą z 1993 roku [ale wciąż ciekawą] pozycją znanego francuskiego publicysty i politologa Emmanuela Ratier „Tajemnice Zakonu Synów Przymierza”, przetłumaczoną przez publicystę Najwyższego Czasu Mariana Miszalskiego [uznawanego przez filosemickie środowiska za antysemitę]. Pozycje ta, opisującą żydowską masonerię B'nai B'rith, Ratier jak sam twierdzi - oparł na materiałach dostarczonych mu przez anonimowego, jak można domyślać się z tekstu, analityka francuskiego kontrwywiadu [motyw podobny do historii „Protokołów Mędrców Syjonu” – uznawanej przez filosemitów za falsyfikat].

Według autora „Tajemnic Zakonu Synów Przymierza” celami B'nai B'rith są między innymi: walka z asymilacją (wynaradawianiem) Żydów wśród goi (z tego też powodu powstała sama B'nai B'rith), następnie: zjednoczenie Żydów, podniesienie statusu społecznego Żydów, przeciwdziałanie dyskryminacji Żydów, zwalczanie poglądów - uznawanych przez Żydów za antysemitę (do walki o pozytywny wizerunek Żydów B'nai B'rith powołała Anti-Defamation League). B'nai B'rith tworzy dla Żydów infrastrukturę socjalną: szkoły, sierocinice, domy starców, organizacje środowiskowe (młodzieżowe, studenckie). Przejawem polityki anty asymilacyjnej B'nai B'rith - jest przyjmowanie w szeregi tej organizacji tylko Żydów judaistów, skłanianie członków B'nai B'rith do ograniczania kontaktów dzieci z dziećmi gojów, wspieranie anty arabskiej i anty murzyńskiej działalności studentów żydowskich na uniwersytetach, a przede wszystkim działania w kierunku, o jak największym dostępie Żydów do wszelkich instytucji gojów.

Opisując rolę B'nai B'rith autor „Tajemnic Zakonu Synów Przymierza” stwierdził że Żydom udało się zjudaizowanie życia społecznego USA. Już w 1927 roku B'nai B'rith wymusiła na Motion Picture cenzurę filmu o Jezusie (usunięcie wszelkich niewygodnych dla Żydów wątków), nie rozpowszechnianie go w Europie i wszędzie tam, gdzie mógłby stać się niewygodny dla Żydów. Dzięki istnieniu łóż masonskich, a przede wszystkim B'nai B'rith która zyskała jeszcze większy wpływ na amerykański przemysł filmowy. Łoża w Hollywood powstała w 1939 r. Do łóży filmowej należało ponad 1000 mężczyzn z przemysłu filmowego, aktorzy, reżyserowie, producenci (w tym właściciele Warner Bros i Paramount Pictures), scenarzyści. Po chwilowym kryzysie w latach sześćdziesiątych od 1974 roku nadszedł kolejny okres prosperity. Łoża rozszerzyła swoją działalność, też i na inne

media (a jej członkami, byli wówczas aktorzy, grający główne role w serialu *Star Trek* - Leonard Simon Nimoy grający Spocka, i William Shatner grający kapitana Kirka).

Według autora „Tajemnic Zakonu Synów Przymierza” razem z B'nai B'rith, Anti-Defamation League przeprowadzono wielkie kampanie propagandowe. B'nai B'rith i Anti-Defamation League rozpowszechniały w „amerykańskiej sieci kinowej i telewizyjnej” fabularyzowany dokument zatytułowany „Holocaust” w którym fikcja mieszała się z historycznymi realiami do tego stopnia, że nie można było już odróżnić, co jest prawdą, a co zmyśleniem” (w wywiadzie dla *Naszego Dziennika* Jerzy Robert Nowak stwierdził że „aż 128 milionów widzów oglądało sztandarowy przykład antypolonizmu - amerykański serial telewizyjny „Holocaust”, w którym znalazło się kilka scen potwornie wręcz zafałszowujących obraz Polaków w czasie II wojny światowej. Najohydniejsza z nich była scena pokazująca, jak to rzekomo oddział polskich żołnierzy w mundurach z orzełkami na rogatywkach (!) wchodzi w 1943 r. do warszawskiego getta, by dokonać okrutnej egzekucji na mieszkających tam Żydach”). B'nai B'rith przesłał senatorom scenariusz filmu wraz z samym filmem, oraz w 11.000.000 amerykańskich szkół rozpowszechnił broszurę propagandową opartą na serialu. „Sieć NBC, w porozumieniu z Amerykańskim Komitetem Żydowskim, kontrolowanym przez B'nai B'rith, rozpowszechniła także przewodnik do filmu Holocaust”.

Według Emmanuela Ratier B'nai B'rith zachęcała przemysł rozrywkowy do produkcji filmów o złych białych terrorystach [szalonych naukowców współpracujących z wpływowymi nazistami, skinami, chrześcijańskimi fundamentalistami i przeciwnikami wysokich podatków]. Podobne działania B'nai B'rith podjęła w latach osiemdziesiątych w Europie zachodniej. Jest to o tyle ważne że świadomość społeczeństw Zachodu kreuje dziś nie edukacja, nie rodzina, nie własne doświadczenia, a pop kultura.

Emmanuel Ratier opisał niezwykle ciekawie jakie są związki B'nai B'rith z południem Stanów Zjednoczonych. Wbrew politycznej poprawności w czasie Wojny Secesyjnej, Żydzi byli po obu stronach frontu. 7 000 Żydów walczyło w armii Unii, a 3 000 w armii Konfederacji. Na północy powszechnie oskarżano Żydów, o bycie konfidentami południa. Zabójca prezydenta Abrahama Lincolna John Wilkes Booth był towarzysko związany z wieloma „braćmi” z B'nai B'rith. Wielki mistrz amerykańskiej masonerii i założyciel Ku-Klux-Klanu Albert Pike oficjalnie współpracował z B'nai B'rith (a najciekawsze w tym jest, że B'nai B'rith nigdy nie krytykowała Ku-Klux-Klanu do lat dwudziestych XX wieku).

Według Emmanuela Ratier B'nai B'rith ingerował też, wykorzystując swoje wpływy w władzach USA, w politykę Rosji. B'nai B'rith i USA potępiały carat za zwalczanie organizacji wywrotowych. Środowiska żydowskie z USA finansowały organizacje wywrotowe i dostarczały broń dla terrorystów. Jednym z sponsorów bolszewików był członek B'nai B'rith Jacob Schiff - przedstawiciel rodziny Rothschildów w USA. Zdaniem Emmanuela Ratier „większość przywódców bolszewickich była żydowskiego pochodzenia, podobnie jak wiele osób filtrujących rewolucję”. B'nai B'rith nie potępiała nigdy komunizmu (nawet komunistycznych represji wobec Żydów z burżuazji). Żydzi finansowali żydowską akcję kolonizacyjną w ZSRR. Dzięki Joint Distribution Committee na Krymie powstało 180 żydowskich wiosek. Media B'nai B'rith chwaliły sytuację Żydów w ZSRR, i podkreślały żydowskie pochodzenie Karola Marksa, pozytywne skutki rewolucji komunistycznej dla Żydów, żydowski charakter rewolucji komunistycznej, uznanie przez ZSRR antysemityzmu za zbrodnie. Nawet w ostatnich latach bloku komunistycznego nie ustawała współpraca amerykańskich Żydów z komunistami (szczególnie z przywódcą ZSRR - Mikołajem Gorbaczowem).

Zdaniem Emmanuela Ratier B'nai B'rith angażowało się w wspieranie powstania Izraela. Dzięki wpływom B'nai B'rith we władzach USA amerykańscy politycy chcący funkcjonować na scenie politycznej muszą deklarować swoje poparcie dla Izraela i jego polityki. Pilnowaniu interesów Izraela w USA sprzyja polityka obsadzania członkami B'nai B'rith administracji rządzącej. To właśnie B'nai B'rith wymusiła na administracji USA uznanie niepodległości Izraela. B'nai B'rith i Anti-Defamation League dzięki zwolnieniom z podatków w USA mają duże środki na kreowanie pozytywnego wizerunku Żydów i Izraela dzięki organizacji wycieczek do Izraela dla przedstawicieli ważnych grup zawodowych w USA, kreowanie sympatii Amerykanów dla Izraela, wymuszania na amerykańskich politykach dotacji USA dla Izraela, wspierania medialnie i finansowo Izraela. Szczególnie Anti-Defamation League zaangażowane jest, w zawalczanie wszelkiej krytyki pod adresem Izraela.

Według autora „Tajemnic Zakonu Synów Przymierza” już od połowy XIX wieku B'nai B'rith wspierała społeczność żydowską w Izraelu. W latach osiemdziesiątych XIX w. na ziemiach w Egipcie i Palestynie

zaczęły powstawać loże B'nai B'rith. To dzięki masonom z B'nai B'rith powstał nowoczesny język hebrajski używany w Izraelu (B'nai B'rith wcześniej używała tego martwego dla społeczności żydowskiej języka w wewnętrznych działaniach loży). Obecnie w Izraelu działa kilkaset loż B'nai B'rith. Izraelskie B'nai B'rith prowadzi: sierocińce, ośrodki medyczne, niesie pomoc socjalną dla żołnierzy izraelskich, pomaga nowo przybyłym do Izraela Żydom, wspiera osadników żydowskich na terenach okupowanych, prowadzi biblioteki, szpitale, szkoły, spółdzielnie produkcyjne, współpracuje z każdą z loż B'nai B'rith na całym świecie.

Według autora *Tajemnic Zakonu Synów Przymierza* tradycją stały się dobre relacje społeczności żydowskiej z Niemcami (nie licząc okresu dominacji nazistów w Niemczech i rozpoczętego w 1935 r. przez B'nai B'rith bojkotu gospodarczego Niemiec]. Założycielami B'nai B'rith byli Żydzi masoni z Niemiec. W XIX w. Żydzi angażowali się w działania Partii Narodowo-Liberalnej. Współcześnie, jednym - zdaniem Emmanuela Ratier - z najbardziej lojalnych sojuszników sprawy żydowskiej był Axel Springer - redaktor naczelný antysemitycznego „Altonaer Nachrichten” wydawanego przez jego ojca. Mason, członek Wielkiego Wschodu od 1985 roku, laureat nagród B'nai B'rith, który deklarował że masoneria doprowadziła go do lojalności wobec Żydów]. Według autora „Tajemnic Zakonu Synów Przymierza” od 1985 roku dziennikarze grupy Springer muszą podpisywać 5 punktową kartę której jeden z punktów zakładał „promocje interesów narodu Żydowskiego”.

Emmanuel Ratier w swej książce bardzo dokładnie opisał wpływy B'nai B'rith na Drugim Soborze Watykańskim i skalę nagłośnienia przez B'nai B'rith posoborowego filosemityzmu - „B'nai B'rith odegrał główną rolę w przygotowaniach rezolucji II Soboru Watykańskiego, zmierzającej do oficjalnego zmodyfikowania postawy religijnej i liturgii katolickiej wobec Żydów”. Anti-Defamation League dążąc do ocenzurowania kultury tak by była zgodna z interesami społeczności żydowskiej, dąży też do usunięcia z świadomości publicznej niewygodnych dla Żydów fragmentów Biblii (które według środowisk żydowskich odpowiadają za holocaust). B'nai B'rith nagradzała medalami filosemitycznych hierarchów katolickich wspierających działalność B'nai B'rith (w tym zlikwidowanie klasztoru karmelitanek w Oświęcimiu).

Zdaniem Emmanuela Ratier Anti-Defamation League i B'nai B'rith działają na rzecz separacji państwa i kościoła, wykluczenia wpływu religii na edukację, wykluczenia wszelkich przejawów chrześcijaństwa z życia społecznego, i odrzucenia chrześcijaństwa jako fundamentu cywilizacji zachodniej. Anti-Defamation League i B'nai B'rith w USA doprowadziły do zakazu dobrowolnych religijnych praktyk dla uczniów na terenie szkół publicznych poza godzinami zajęć lekcyjnych, ograniczenia finansowania chrześcijańskich szkół ze środków publicznych. Na żądanie B'nai B'rith i Anti-Defamation League Sąd Najwyższy USA zakazał w publicznych szkołach i siedzibach władz modlitw a nawet dobrowolnych lub milczących. Anti-Defamation League wymusiła zakaz treści religijnych w przysięgach urzędników, porannego czytania w szkołach wersetów z Nowego Testamentu. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku Anti-Defamation League starała się o usunięcie pieśni religijnych i kolęd ze szkół, zakaz tworzenia przez uczniów pozalekcyjnych chrześcijańskich kółek zainteresowań, usunięcia z przestrzeni publicznej symboli religijnych (szopek) lub zamieniania symboli religijnych na świecie [by np. w szopkach zamiast Jezusa był renifer]. Anti-Defamation League doprowadziła do zakazu cichej lektury Biblii przez nauczycieli. Nauczyciele nie mogą w amerykańskich szkołach publicznych eksponować na swoich biurkach Biblii, szkoły publiczne nie mogą posiadać książek chrześcijańskich w swoich zbiorach (mogą za to posiadać książki wydawane przez inne wyznania). Równocześnie z zwalczaniem symboli chrześcijańskich w przestrzeni publicznej Anti-Defamation League promowała eksponowanie w miejscach publicznych judaistycznych symboli religijnych, broniła prawa żołnierzy USA do noszenia jarmulek, prawa wyznawców „wudu” do składania ofiar z żywych zwierząt. Anti-Defamation League równocześnie zwalczała wydawanie publikacji promujących chrześcijańskich przedsiębiorców, i finansowała wydawanie identycznych publikacji promujących żydowskich przedsiębiorców.

Według autora „Tajemnic Zakonu Synów Przymierza” Anti-Defamation League została założona w 1913 roku przez - B'nai B'rith [prace nad jej powstaniem trwały od 1908 roku]. W jednej z pierwszych kampanii Anti-Defamation League - broniła członka B'nai B'rith winnego - analnych gwałtów na nieletnich robotnicach (jedną ze swoich ofiar oprawca zamordował). Po orzeczeniu trzech instancji sądowych o winie oprawcy, został on uniewinniony przez gubernatora. Co doprowadziło do linczu na osadzoną. Do sukcesów Anti-Defamation League należy zaliczyć: niepublikowanie w amerykańskiej prasie rysunków satyrycznych uderzających w żydowskie interesy, nie wspominanie o żydowskim

pochodzeniu przestępców w mediach, skutecznie niszczenie niechętnych Żydom publicystów, skuteczne promowanie interesów Izraela, zwalczanie badań naukowych sprzecznych z interesami żydowskimi, stworzenie wielu ośrodków naukowych mających za zadanie promowanie interesów żydowskich, ograniczanie prawa posiadania broni palnej w USA, zwalczanie prywatnych szkoleń paramilitarnych w USA, wymuszenie na amerykańskiej klasie politycznej nieustannych deklaracji lojalności wobec Izraela, oparcie swoich finansów na środkach publicznych, wydawanie licznych czasopism, opracowań produkcji materiałów audiowizualnych, obecność programów Anti-Defamation League w ponad tysiącu rozgłośni radiowych w USA, skuteczne monitorowanie nauki i kultury (książek, prac naukowych, artykułów, przemówień, sztuk teatralnych, filmów, przedstawień pasyjnych).

Zdaniem autora, „Tajemnic Zakonu Synów Przymierza” Anti-Defamation League - udało się stworzyć szeroką sieć szpiegowską, skutecznie infiltrującą organy państwa, organizacje społeczne i osoby prywatne. Większość szpiegowanych przez Anti-Defamation League nie miało nic wspólnego z Żydami. Dzięki wpływowi żydowskim na amerykańską politykę nie podejmowano w USA działań wobec działalności siatki szpiegowskiej Anti-Defamation League (w 1992 r. podczas rozpracowywania przez FBI siatki szpiegowskiej RPA namierzono współpracujących z siatką RPA siatkę Anti-Defamation League - śledztwo FBI szybko jednak zamknięto). Anti-Defamation League współpracowała też z agencjami szpiegowskimi Izraela i publicznie broniła szpiegów izraelskich w USA przed odpowiedzialnością. W celu lepszej dezintegracji środowisk uznanych przez Anti-Defamation League Anti-Defamation League szkoliła przedstawicieli służb państwowych. Anti-Defamation League wspierała też działania Office of Special Investigation zajmującą się między innymi ściganiem zbrodniarzy nazistowskich i wydalaniem ich z USA. Anti-Defamation League dostarczała organom USA rzekome dowody zbrodni nazistowskich (w rzeczywistości często były do falsyfikaty spreparowane przez KGB, mające na celu niszczenie antykomunistów, oraz kreowanie negatywnego wizerunku narodów znajdujących się pod sowiecką okupacją - deportowanych rzekomych nazistów sowieci likwidowali). Anti-Defamation League, skłoniła też część władz stanowych do tworzenia policyjnych kartotek rzekomych antysemitów i antysyjonistów. By uzasadnić swoje działania, konfidenci Anti-Defamation League infiltrowali ekstremistyczne grupy i skłaniali je do aktów terroru. Między innymi konfidenci ADL zostawali liderami najbardziej ekstremistycznych grup Ku-Klux-Klanu i neonazistów.

Zdaniem Emmanuela Ratier podobnie, w ramach skoordynowanych kampanii nienawiści, Anti-Defamation League niszczyła [szkoliła również środowiska żydowskie, jak przeprowadzać kampanie nienawiści] polityków uznawanych za nie lojalnych wobec Żydów. Anti-Defamation League zwalczała przeciwników imigracji w USA i wspierała rasistowską politykę Izraela. Na politykach amerykańskich Anti-Defamation League wymuszała zakaz kontaktów z społecznością arabską. Zwalczała antysyjonistyczne środowiska na amerykańskich uniwersytetach. Promowała na bohaterów Żydów którzy podczas II wojny światowej nie dokonywali żadnych bohaterskich czynów. Dla Anti-Defamation League nazistami byli wszyscy którzy nie popierali syjonizmu [nawet osoby nie pełniące funkcji publicznych i dzielące się swoimi opiniami ze znajomymi a nawet Żydzi z Izraela krytykujący syjonistyczny rasizm).

Według Emmanuela Ratier „B'nai B'rith miało główny wkład w karierę Freuda” i „rozpropagowanie psychoanalizy” [w XIX i XX w., również po II wojnie światowej]. Zygmunt Freud był członkiem B'nai B'rith od 1895 r. W B'nai B'rith działał aktywnie przez czterdzieści lat [współpracował też z syjonistami]. Chasydzką metodę kabalistycznego odczytywania treści ukrytych w liczbach i literach przeniósł do psychoanalizy w której odnajdywał ukryte znaczenie w snach...

Pisząc o bardzo dużej populacji Żydów w Afryce Południowej Emmanuel Ratier stwierdził że byli to głównie żydowscy emigranci z Litwy i Łotwy, ortodoksi i syjoniści, którzy przybyli do Afryki od lat osiemdziesiątych XIX do pierwszej wojny światowej. Po II wojnie światowej B'nai B'rith wspierała rasistowską Republikę Południowej Afryki (przy czym równocześnie Żydzi tworzyli Południowoafrykańską Partię Komunistyczną z którą blisko współpracował Afrykański Kongres Narodowy). W 1974 r. B'nai B'rith w RPA zbierała datki na policję i armię RPA oraz armię Izraela, w ramach obrony zachodniej cywilizacji. Nawet w 1990 kiedy państwa demokracji zachodnich bojkotowały RPA, Izrael i B'nai B'rith blisko współpracowały z RPA.

Emmanuela Ratier w swojej książce dokładnie opisał: historie B'nai B'rith, historie innych odłamów masonerii w USA, wpływy i inspiracje żydowskie w innych organizacjach masonskich, masonska

tożsamość B'nai B'rith, główne postacie B'nai B'rith w USA, współpracy B'nai B'rith z innymi organizacjami żydowskimi, wpływ B'nai B'rith na politykę USA XX wieku, losy B'nai B'rith we Francji (w 1981 r. przewodniczącym francuskiej B'nai B'rith został urodzony w Polsce - Stefan Zambrowski), liderów francuskiej B'nai B'rith, wpływy B'nai B'rith na francuską scenę polityczną i edukację (a w tym i walkę z Frontem Narodowym).

„Tajemnice Zakonu Synów Przymierza” kończą Aneksy i Przypisy. W nich znalazły się informacje o B'nai B'rith w Polsce. W tym i o odrodzeniu B'nai B'rith w III RP w 2007 roku. Celem loży Polin stała się walka z antysemityzmem, promowanie interesów Izraela, walka o przejęcie mienia i zniszczenie Radia Maryja. W skład loży wszedł wbrew nauczaniu Kościoła katolickiego ksiądz Romuald Jakub Weksler - Waszkinel, Sergiusz Kowalski, autor „Mowy Nienawiści” [wyboru rzekomo antysemickich cytatów z prasy katolickiej i prawicowej]. Odrodzenie B'nai B'rith w Polsce z radością powitał w swoim liście prez. Lech Kaczyński.

Jan Bodakowski

* Cytat z wywiadu Jerzego R. Nowaka

za: http://www.jerzyrobertnowak.-com/artykuly/Nasz_Dziennik/2005/w_zderzeniu_z_antypolonizmem.htm

Za: <http://www.bibula.com/?p=58246>

BAŚNIE BABIEGO JARU



Żydzi nawet za pomocą znaczków pocztowych wciskają holokit

W zbiorze żydowskich, komercyjnych mitów o tak zwanym „holocaustie” ważną rolę odgrywa „tragedia” do jakiej rzekomo doszło na obrzeżach Kijowa jesienią 1941 roku w miasteczku o nazwie Babij Jar. Przypadek Babiego Jaru jest pogmatwany pod wieloma względami. Krótko wyliczymy jego podstawowe nieścisłości i niezgodności.

Domniemana masakra miała miejsce prawie cztery miesiące przed niemiecką konferencją w Wansee, gdzie rzekomo pierwszy raz zaplanowano przeprowadzenie polityki ludobójstwa.

W różnych źródłach podaje się różne daty masowych egzekucji w Kijowie. Liczba ofiar, w różnych źródłach, także waha się w granicach dwóch wielkości (różniących się kilkaset razy).

W zeznaniach „świadków” nie ma jednomyślności odnośnie miejsca „tragedii” ponieważ dają oni sprzeczne informacje i o innych okolicznościach tego co się stało.

Liczba rzekomo zamordowanych żydów jest znacznie wyższa, od ogólnej liczby żydów, pozostających w Kijowie po przeprowadzeniu przez sowieckie władze masowej ewakuacji. **Do tej pory nie przeprowadzono ani jednej ekspertyzy kryminalistycznej miejsca zbrodni i narzędzi zbrodni (podobnie było, w przypadku “śledztwa” zbrodni w Jedwabnem - admin).** Nikt nie zatroszczył się o zachowanie śladów i dowodów rzeczowych. Pierwsze doniesienia o „tragedii” pojawiły się 21 października 1941 roku, kiedy londyńskie biuro Żydowskiej Agencji Telegraficznej [JTA] poinformowało o tym, że wydawana w Krakowie proniemiecka gazeta ukraińska „Krakowski wisti” napisała, że „po zajęciu miasta (Kijowa) wszyscy żydzi, mężczyźni, kobiety i dzieci w każdym wieku byli wygnani ze swoich domów i spędzeni w miejsce ogrodzone drutem kolczastym, położone na obrzeżach Kijowa. Stamtąd pognano ich piechotą w nieznanym kierunku”.

Kopię lub oryginał źródła, czyli gazeta, do dzisiaj nie została odnaleziona. 31 grudnia 1941 r. Żydowska Agencja Telegraficzna [JTA] poinformowała, że „Dowództwo Wojskowe nazistów wydało rozkaz zagnania tysięcy żydów na zaminowane cmentarze. Ofiary, głównie kobiety, zginęły od eksplodujących min, a ci którzy przeżyli, zostali rozstrzelani przez niemieckich żołnierzy za pomocą karabinów maszynowych”.

- Żydowskim gawędziarzom z XXI w. nie przeszkadza i nie kłopotce ich fakt, że do zrealizowania takiej zbrodni Niemcy musieliby zainstalować dziesiątki tys. min przeciwpiechotnych o działaniu naciskowym, które były im o wiele bardziej potrzebne na froncie. W ogóle minowanie wymaga dużego wysiłku i dużo czasu. No i następne pytanie - jak usuwano zwłoki z zaminowanego terenu?

6 stycznia 1942 roku Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych ZSRR, Wiaczesław Mołotow, poinformował sojusznicze rządy że: „Duża liczba żydów, włącznie z dziećmi i kobietami, w każdym wieku, była zegnana na cmentarz żydowski w Kijowie. Przed rozstrzelaniem zdarto z nich odzież i pobito. Pierwszych, przeznaczonych do rozstrzelania zmuszano, do położenia się twarzą do ziemi na dnie rowu, po czym strzelano do nich z pistoletów maszynowych. Następnie Niemcy zasypywali ich ziemią. Potem kładziono na nich następną grupę i rozstrzeliwano i tak dalej...”.



Logo Fundacji Pamięci Babiego Jaru, majstersztyku propagandy

Żeby zdjąć odzież z dziesiątków tysięcy ludzi i pobić ich, potrzebna jest ogromna ilość pomocników i znowu bardzo dużo czasu. **Ile dni potrzeba, żeby zmusić taką ilość ludzi odpowiadającej ludności średniego miasta, żeby kolejno kładła się grupami na dnie rowu, po to, ażeby ich rozstrzelano? I ilu ludzi potrzeba do tego, żeby zasypać każdą grupę ludzi?**

Do rozstrzelania ludzi z broni automatycznej potrzeba minimum dwa razy więcej naboju niż wyniosła liczba ofiar. 100 tysięcy kul do broni automatycznej waży 1280 kilogramów. Jako że rdzeń pocisku jest ołowiany i praktycznie trwa wiecznie to byłoby bardzo łatwo znaleźć kule i łuski. **Dlaczego nie przeprowadzono poszukiwań? Dlaczego też żaden z mieszkańców Kijowa nie donosił o salwach i strzałach karabinowych, które słyszalne są z dużej odległości?**

Żeby zasypać 50 tys. zwłok, potrzeba jest około 30 tys. metrów sześciennych ziemi.

Nawet przy głębokości mogił wynoszącej 5 metrów, powierzchnia ich musiałaby wynosić 6 tysięcy metrów kwadratowych. Ponadto podane przez Mołotowa miejsce nie zgadza się z innymi miejscami podanymi przez „świadków” - Najwidoczniej nie uzgadniali ze sobą.

20 lipca 1942 roku podziemna służba prasowa getta warszawskiego twierdziła, że „w Kijowie nie ostał się ani jeden żyd, ponieważ Niemcy - utopili w Dnieprze całą żydowską ludność miasta”. A cóż to, z dziesiątków tysięcy żydów nikt nie umiał pływać? Taka metoda ludobójstwa spowodowałaby zepsucie wody w Dnieprze co zagroziłoby zaopatrzeniu w wodę własnych wojsk i wywołałoby epidemię, horror dla każdego dowództwa wojskowego. Zwłoki zniesione byłyby z nurtem w dół rzeki, co zauważyliby świadkowie. Ale żadnych świadków, dziwnym trafem, nie było i nie ma. 28 października 1942 r. parszywi pedonekrofile z Żydowskiej Agencji Telegraficznej [JTA] donieśli: „32 osieroconych dzieci żydowskich zostało wyprowadzonych do lasu i następnie Niemcy z premedytacją skierowali na nie czołgi rozjeżdżając je na miazgę. A następnie zmusili 118 towarzyszących, nieżydowskich sierot do pogrzebienia ofiar”.

Czy Niemcy nie mieli niczego lepszego do roboty jak przeprowadzanie doświadczeń w zabijaniu ludzi w lesie przy pomocy czołgów? Ówczesne czołgi Wehrmachtu były motoryzacyjnie mało sprawne, prędkość miały małą i absolutnie nie były przystosowane do tego by ścigać po lasach dzieci żydowskie. A gdzie są świadkowie z liczby 118 nieżydowskich, osieroconych dzieci? Na ile jest to prawdopodobne, że mordercy pozwolili 118 świadkom-dzieciom, oglądać miejsce kaźni? 28 lutego Radio Moskwa, podało wiadomość o niemieckich bestialstwach w Kijowie, podając jeszcze jeden sposób zabijania:

„Ponad 195 tysięcy sowieckich obywateli zostało w czasie okupacji zamęczonych na śmierć, rozstrzelanych lub zagazowanych w samochodowych komorach gazowych”. Liczba ofiar wzrosła prawie do 200 tysięcy, co tym bardziej powinno spowodować większą jeszcze dostępność dowodów. Dlaczego ich nie szukano i nie znaleziono? Nawiasem mówiąc w języku niemieckim słowo „gasenwagen” oznacza nie samochodową komorę gazową ale samochód z silnikiem napędzanym gazem wytwarzanym z drewna. **Z drugiej strony „samochodowe komory gazowe”, tzw. „duszigubki” istniały naprawdę i były używane w ZSRR jeszcze w latach 30-tych XX wieku do zabijania więźniów. A wynalazł je Isaj Dawidowicz Berg, żyd w służbie NKWD.**

Później pojawiły się opowieści rzekomych „świadków” obfitujące w jeszcze bardziej fantastyczne szczegóły. Niejaki Wilkis, „cudem uratowany z holocaustu”, żyd z Odessy, mówi: „na pobliskim cmentarzu żydowskim usunięto płyty nagrobne i przywieziono do Babiego Jaru, gdzie zbudowano z nich wielkie piece”.

Mało tego, źli Niemcy wysłali na cmentarz jeńców wojennych, żeby wykopać ogrodzenia metalowe i żeby zrobić z nich ruszty do tych pieców. - Jednakże do transportu płyt nagrobnych potrzebni są ludzie i transport. Gdzie są świadkowie tego zdarzenia? Dlaczego nikt nigdy nie poszukiwał tych płyt nagrobnych jako dowodów na powyższą opowieść? Ile trzeba było zbudować pieców do spalania takiej wielkiej ilości zwłok tak bardzo prymitywną metodą?

I czy w ogóle te piece by działały? **Zresztą przed „cierpieniami narodu wybranego” ustępują prawa nie tylko fizyki ale i biologii.** Szczery zięć niejakiemu Chaima Szapiro, także „cudem uratowany” z Babiego Jaru, opowiadał co następuje: „56 tysięcy żydów było zabitych. Ci, którzy nie umarli od razu, byli pochowani żywcem. Dziesiątego dnia po rozstrzelaniach ... z ziemi wyciekały strumyczki krwi, krwi 56 tysięcy pomordowanych żydów”. Skąd zięć Chaima Szapiro otrzymał taką informację? A jak, tak przy okazji, on sam się nazywa? Dlaczego i on, nie znalazł się wśród ofiar? A przecież uważa się, że zginęli wszyscy. O jakiej dacie jest mowa? Gdzie miała miejsce ta kaźń? Co

powiedziałyby anatomopatolog o strużkach krwi wypływających ze zwłok ludzi zmarłych dziesięć dni wcześniej? W 1931 roku, w Kijowie mieszkało 140.256 żydów. Do jesieni 1941 r. ogólna liczba mieszkańców Kijowa, w wyniku ewakuacji, zmniejszyła się z 850-930 tysięcy ludzi do 305 tysięcy ludzi. Ale „historycy holocaustu” twierdzą, że w październiku 1941 r. w Kijowie znajdowało się aż 300 tysięcy żydów co w stosunku procentowym jest niemal więcej niż w dzisiejszym Tel-Awivie. Ponadto znana sowiecka statystyka, która wyraźnie pokazuje jaki dokładnie procent żydów był ewakuowany ze strefy ewentualnej okupacji niemieckiej.

Mińsk - 94%, Żytomierz - 88%, Nowogród Wołyński - 90%, Połtawa - 96%, Czernihów - 97%, Marianpol - 100% i Taganrog - 100% a Winnica, Kijów i Humań - 80%.

Jakim sposobem udało się Niemcom wymordować bez śladu a to 56 tys. a to 129 tys. żydów z ludności liczącej 20 tysięcy? To już jest niezgłębiona tajemnica..., którą trzeba pozostawić do rozwiązania „historykom holocaustu”.

Thum. RX [Źródło: <http://www.rusnation.org/sfk/1108/1108-13.shtml>]

Za: <http://stoppsyjonizmowi.wordpress.com/2012/04/29/basnie-babiego-jaru/>

MASONERIA A ROZBIORY POLSKI - CZĘŚĆ II

Jakoż cała organizacja wzorowała się na florenckiej “Accademia delta Crusca”. Niemieccy autorowie podają, że Zakon Palmowy był stowarzyszeniem literackim, którego celem było pielęgnowanie czystości języka niemieckiego, ale przyznają że, poza ustanowieniem dziwacznych a niepraktycznych zasad językowych, niczego poważnego klub ten nie dokazał. Faktem natomiast jest że na posiedzeniach zajmowano się gorliwie kultem Bakchusa, także w klubie kobiecym. Kluby te otaczały się tajemniczością a że wiadomości o ich istnieniu dochodziły do ogółu, który słyszał o pijackich zabawach, stąd - jak podaje Barthold, niemiecki monograf tych związków - była u współczesnych opinia, że cały zakon Palmowy nie jest niczem innym, jak tylko stowarzyszeniem pijackim [eine Saufgesellschaft]. Chociaż towarzystwo to, wzorowało się na tajnych klubach włoskich humanistów, to jednak obyczaje jego - odbiegały bardzo od znacznie wytworniejszych, panujących w związkach włoskich, i były bardzo podobne, do rozpowszechnionych w późniejszych “Burschenschaft’ach” - niemieckiej młodzieży uniwersyteckiej. Opisy tych obrzędów pijackich Zakonu Palmowego przechowały się, a notują je autorowie niemieccy, jak wspomniany już Barthold i nowszy Peuckert. W towarzystwach tych chodziło jednak i o rzeczy o wiele ważniejsze! Wskazuje już na to tajemniczość, którą się otaczano, w związku z czym było, iż członkowie używali tak na swych posiedzeniach, jak i we wzajemnej korespondencji pseudonimów, brzmiących zagadkowo. Różne ich symbole były także dość dziwaczne, a wskazywały na nawiązanie do tradycji żydowskiej i antykatolickiej. Ważniejsze jest to, że do Zakonu Palmowego należeli wyłącznie protestanci, a co najważniejsze że w liście członków spotykamy naczelnice osobistości tego obozu, Niemców i Szwedów, jak elektora brandenburskiego, Fryderyka Wilhelma, króla szwedzkiego - Karola Gustawa i sławnego kanclerza Oxenstierna. Czy ci czołowi politycy i wodzowie protestantyzmu, jeździli sobie dla przyjemności do Wajmaru, ażeby tam kielichy wypróżnić? Czy Szwed, Axel Oxenstierna, był takim poważnym znawcą gramatyki i stylistyki niemieckiej, żeby w tych materiałach zabierał głos na posiedzeniach rzekomego towarzystwa językoznawców? Te trzy imiona świadczą, że Zakon Palmowy był w gruncie rzeczy stowarzyszeniem politycznym, antykatolickim, a zabawki literackie, służyły do wprowadzenia w błąd profanów. - Nie można wreszcie zapominać, że działalność tego towarzystwa przypada na epokę wojny trzydziestoletniej, kiedy nie było chyba czasu na bezmyślny hedonizm, kiedy wojna i polityka zaprzętały umysły wszystkich, a przede wszystkim powyższych wybitnych działaczy obozu niemiecko-protestanckiego.

Znamienne jest też, że w 1658 r. został uroczystie przyjęty do Zakonu Palmowego elektor saski Jan Jerzy II, dziadek Augusta Mocnego. Uroczystość ta odbyła się w Wajmarze, centralnej siedzibie Zakonu, które to miasto było wtedy stolicą ernestyńskiej linii Wettynów. Młodszy brat elektora, August tzw. “administrator” Magdeburga, był już przedtem członkiem Zakonu, później został nawet jego naczelnikiem.

Mniej więcej w tym samym czasie, co Zakon Palmowy, w 1615 r., pojawiła się w Frankfurcie nad Menem dziwaczna broszura pt. “Confessio Fraternitatis”, która zawierała program powstałego w tym czasie w Niemczech okultystycznego towarzystwa, zwącego się “Różokrzyżowcami” [Bruderschaft des Rosen Kreutzes]. W broszurze tej znajdujemy podobne myśli jak w znanej nam już książce Grebnera a

więc - że celem tego towarzystwa - jest obalić “tyranię papieża”, którego ostatecznego upadku “doczekać się mają nasze czasy” itd... Widzimy tu urabianie opinii wśród wpływowych kół protestantów niemieckich do wybuchu akcji antykatolickiej. Byli więc różokrzyżowcy jedną z zakonspirowanych bojówek antykatolickich - jak ich p. K. M. Morawski nazywa; zajmowali się też magnetyzmem, spirytyzmem i alchemią, a stąd zwali się też “Goldund Rosenkreutzer”. Towarzystwo to, które wywodziło swój początek ze średniowiecza [inna rzecz - czy to polegało na prawdzie] nie mogło się wprawdzie wskutek wojny trzydziestoletniej rozwinąć, ale około roku 1700 zostało wskrzeszone, czy znów ujawnione, przez niejakiego Richtera Sasa, rodaka Augustowego. Towarzystwo to, miało swój dom w Norymberdze, przyjmowało adeptów, wręczając im jako odznakę gałązkę palmową, co wskazuje, iż było odłamem Zakonu Palmowego. Wskazuje na to i ich nazwa, bo róża, symbol tajemniczości, powtarza się i w ceremoniale Zakonu Palmowego, a widnieje też na pieczęci Augustowego Bractwa”.

W drugiej połowie XVII wieku istniało też w Norymberdze stowarzyszenie alchemiczne, które było filią Zakonu Palmowego. Sekretarzem tego stowarzyszenia alchemików był Gotfryd Wilhelm Leibniz, na którego rolę zwraca p. K. M. Morawski szczególną uwagę, nadmieniając, że pochodził z rodziny pastorów-okultystów, która podobno miała pewien związek z protestantami polskimi. Filozof ten interesował się zawsze sprawami polskimi, a znaną jest rzecz, że w roku 1669, po abdykacji Jana Kazimierza, wydał broszurę, zalecającą Polakom kandydaturę palatyna, Filipa Wilhelma neuburskiego, katolika wprawdzie, ale - jak nasz Autor pisze - “świeżego powołania”, a “potomka przewodniej w protestantyzmie niemieckim dynastii”. Kandydatura ta wyszła, zdaniem p. K. Morawskiego, z kół niemieckich protestantów - okultystów, a Leibniz pisał swą broszurę z podniety różokrzyżowców i pokrewnych im ideowo kół protestanckich. Leibniz zresztą “parał się za młodu wiedzą tajną, uprawiał alchemię, hołdował Kabale, chociaż przynależności do związków tajnych wprost się wypierał, nawet zacierał za sobą wiodące do nich ślady, ale zatrzeć zupełnie ich nie potrafił”.

Charakterystyczne jest, że uczony tej miary, co Leibniz, interesował się także pewną zagadkową figurą, niejakim Janem Wilhelmem Petersenem, który był zrazu superintendentem w Luneburgu, odwiecznej siedzibie okultystów. Ów Petersen zajmował się też okultyzmem, a przede wszystkim chiliazmem tak gorliwie, że nawet miejscowe duchowieństwo protestanckie pozbyło się go z miasta pod zarzutem, że “z żydami i nowochrześciami wierzy w nadejście królestwa świeckiego, pełnego [ziemskich] rozkoszy”. Ekssuperintendent, który zresztą należał też do Zakonu Kwiatowego w Norymberdze, przeniósł się do miasta Wolfenbuttel, gdzie wtedy rezydowali wspólnie dwaj książęta z rodu brunświcko-luneburskiego, członkowie Zakonu Palmowego. Gdy wreszcie i tam nie mógł się ostać - schronił się w 1691 roku do ziem pierwszego króla pruskiego, Fryderyka I, którego ministrowie tegoż zbiega gościnnie przyjęli.

VI. Psychika Augusta II, jego rojenia i jego plany co do Polski.

Znamy już antykatolickie i okultystyczne nastawienie przodków Augusta Mocnego i wybitne pod tym względem tradycje rodu Wettynów, wiemy, że ród ten - to mistyk protestancki. Grebner, już pod koniec XVI w. przepowiadał temu rodowi uzyskanie korony cesarskiej po zgębieniu katolickich Habsburgów, obaleniu papieżstwa... W rojenia te wierzył August II, podzielała je i jego matka, Anna Zofia. Dla niego tron polski miał być tylko etapem na drodze do dalszej sławy, miał mu ułatwić odegranie jeszcze ważniejszej roli, wyznaczonej przez fanatycznych marzycieli protestanckich. Gdy więc po śmierci Sobieskiego nadarzyła się mu sposobność do wypłynięcia z małej Saksonii na ogólnoeuropejską arenę, zapragnął sam, czy też z natchnienia matki, zapoznać się bliżej z temi przepowiedniami. Widocznie, że na dworze saskim znano treść przepowiedni Grebnera, choć książki jego nie posiadano. W poszukiwaniu jej obiecano nawet wypłacić 200 dukatów za egzemplarz. Jakoż elektorowa matka otrzymała tę książkę, jak się nasz Autor domyśla, od Petersena, który, nie tylko za pośrednictwem Paulego, nadwornego lekarza Augusta, jej dostarczył, ale i przetłumaczył na język niemiecki. Usłużny chiljasta “poprawił” jednak Grebnera, przerabiając daty odnoszące się do końca XVI i początku XVII wieku, na daty zbliżone do czasów Augustowych.

Plany niemieckich protestantów-okultystów, by osadzić miłego sobie kandydata na tronie polskim, nie udały się w r. 1669, ale zrealizowano je dopiero po śmierci Jana III. Elekcją Augusta Mocnego był Leibniz tak zachwycony, że nawet rymami fakt ten uwieńczył, dodając życzenie, jakby wyjęte z księgi Grebnera:

“Oby razem z cesarzem i carem król nowy Zgębili w Europie barbarzyńców głowy”.

Prowadząc dalej wojnę z Turcją, nie myślał jednak August działać w myśl polityki Sobieskiego. Zgodne to było raczej z dalszemi ustępami proroctwa Grebnerowego: “Runie Magog [Turek] gdy Europa ujrzy na tronie cesarza Sasa półkrwi duńskiej”. Charakterystyczne jest też, że proroctwo to, wyrażające w innych miejscach, jak cała pokrewna literatura, Habsburgom, dziwnie zgadzało się z późniejszymi - jak je p. Morawski nazywa - “niewyrozumowanymi impulsami” nowego króla, który nosił się z planami wypraw na Czechy, Śląsk i Węgry; wszystkie te byłyby działania nie “ad maiorem Poloniae gloriam”, ale zaiste “pour le roi de Prusse”.

VII. Masoni w otoczeniu Augusta.

W pierwszych latach rządów Mocnego, a napewno już w roku 1704, istniało w Dreźnie inne jeszcze stowarzyszenie o charakterze masońskim. Było to tzw. “Contubernium” tj. klub współbiesiadniczy, którego członkowie mienili się “przyrodnikami”; sami dworacy Augusta, którzy na niego wielki wpływ wywierali. Jednym z nich był Dr Maciej Pauli, nadworny lekarz króla, który od dawna, wtajemniczał go w arkania różnych gałęzi tajnej wiedzy. Drugim, może najbardziej wartościowym, członkiem tego klubu, był szlachcic z Łużyc, von Tchirnhaus, z amatorstwa przyrodnik i matematyk, który zajmował się temi to studjami już za młodu, podróżując po zachodniej Europie, a następnie zaprowadzał w dobrach swoich różne inwestycje przemysłowe, zbudował hutę szkła itd. On to jest domniemanym wynalazcą saskiej porcelany i jeszcze w roku 1696 zbliżył się za pośrednictwem Paulego do Augusta, nakłoniwszy go do założenia państwowej fabryki szkła i porcelany. Trzecim “przyrodnikiem” był Antoni ksiądz Furstenberg, zaufany Augusta, jeden z najwyższych dygnitarzy saskich, który pełnił urząd namiestnika Saksonji, ilekroć król bawił w Polsce. Był to także, zapalony alchemik, który tak wierzył w ten kunszt że w roku 1702, gdy już skarb saski był kompletnie wycieńczony wojną północną, wysłał Tchirnhausa do Francji i Holandji, aby tam wyuczył się na gwałt sztuki robienia złota i ratował w ten sposób króla.

Poza tą trójką i pomniejszych figurami z “Contubernium” stał znów sam Gotfryd Wilhelm Leibniz, z którym tamci byli w żywych stosunkach. W roku 1702, gdy król bawił w Sandomierzu, wówczas w siedzibie, oddanej mu polskiej konfederacji, bawił przy nim także - Tchirnhaus i razem medytowali, jak ratować plany polityczne Wettynów, przy pomocy alchemji. Wtedy też powziął August myśl założenia saskiej Akademji Umiejętności. Ponieważ znamy okultystyczne nastawienie Augusta, przeto wolno nam domyślać się, że ta akademja miała być stowarzyszeniem podobnem nie tyle do dzisiejszych poważnych ciał naukowych tej nazwy, ale raczej czemś w rodzaju znanych nam włoskich ‘akademij’ pseudonaukowych. A zawiadomiony o tem przez Tchirnhausa, który wyjeżdżał właśnie na swoje studia alchemiczne, pośpieszył Leibniz do Dreznia, gdzie konferował w sprawie “akademji” z ministrami Furstenbergiem i Flemmingiem. Znamy list jego do króla z roku 1704 - pełen zachwyty nad tym planem i pełen pochlebstw pod adresem tego, jak go nazwał, “jednego z najchciwszych wiedzy i najoświecieńszych monarchów Europy”. Jeżeli zważymy, w jakich opałach był wtedy August, to zrozumiemy, że chwila była zupełnie niestosowna do protegowania poważnych nauk, ale że August był wtedy istotnie “najchciwszy” - złota. Światło na rolę Leibniza w tej sprawie rzuca wyżej przedstawione interesowanie się jego okultyzmem, a zwłaszcza jego korespondencja z różnemi wybitnemi osobistościami. W liście do niejakiego Burneta of Kemney okazuje Leibniz wielkie zainteresowanie się chiljastą Petersenem i bierze na serjo jego elukubracje, przytaczając je bez żadnego komentarza i słowa krytyki.

Warto też przypatrzeć się i innym osobom z otoczenia Mocnego. - Gdy August był jeszcze wyrostkiem, wkradł się w jego łaski paź Beichling, o którym ochmistrz dworu wyraził się, że przez niego elektorowicz stał się rozpustnikiem i “oduczył się wszelkiej bojaźni Bożej”.

Jan Friedberg CDN

Przypisy w oryginale:

Za: <http://www.bibula.com/?p=54280>